

Koryfeusze Słowa Polskiego

PRZEDŚWIT

==i==

P. S A L M Y ≡≡≡

Z Krazińskiego

W oświetleniu najcelniejszych krytyków

pod redakcją

M. Wodzinskiego.

84564
WARSZAWA—1923

Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA“

przy księgarni H. WAJNERA, Bielańska 5. tel. 239-18.

Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA” H. Wajnera

Warszawa, Bielańska 5, tel. 239-18.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

a) Arytmetycznych.

Bohuszewicza Zadań arytmetycz. cz. 2-ga i 3-cia
Sierżputowskiego „ „ „ 3-a i 4-ta

b) Algebraicznych.

Michalskiego Nowego zbioru przykładów i zadań algebraicznych Cz. I, rozdz. 1-3.—rozd. 4-5.—rozd. 6-ty.—Cz. 2-ga, rozdz. 7-8.—rozd. 9.—rozd. 10.—rozd. 11.—rozd. 12-13.—r. 14.

Michalskiego-Zakrzewskiego Zbioru zad. alg. Cz. I, roz. 1-3—rozd. 4-5.—rozd. 6.—Cz. II, rozdz. 7-8.—rozd. 9-11.—rozd. 12-14.—rozd. 15.

Okulicza Zbioru zad. Cz. I, rozdz. 7.—Cz. II, rozdz. 8—rozd. 9-10.—rozd. 11-12.—rozd. 13.—rozd. 14.—rozd. 15-16.

Klonowskiego Zbioru zadań algebraicznych do powtórzenia kursu algebry.

c) Geometrycznych

Rybkina Zbioru zadań. Planimetrja.—Stereometrja.—Stereometrja z zastosowaniem trygonometrii.—Planimetrja z zastosowaniem trygonometrii.

Klonowskiego Zbioru zad. stereom. z zast. trygon.
Zydlera geometrja analityczna

d) Fizyka:

Sianożęckiego. Mechanika.—Światło i akustyka.—Elektryczność.—Mechanika teoretyczna.

Zadania maturalne z rozwiązaniami.

Zadania na początki wyższej matematyki z rozwiązaniami.

Witwińskiego Zadania na dyskusje i na badanie zależności funkcjonalnej wyd. I; Wyd. II, cz. 1 i 2-ga

Koerner-Diskusja zadań stopnia 2-giego, teoria i praktyka w 2-ch cz.

Szarogrodiera - Badanie funkcji linowej i parabolicznej z rachunkiem pochodnej, dyskusja zadań stopnia 1 i 2-giego

W-60/2001

51

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0113788



257239

Przedświt.

Mesyjanizm Krasieńskiego.

Gdy nieszczęścia groziły odebraniem wiary w siebie, zniszczeniem poczucia własnej wartości — ratował się naród wyolbrzymieniem tej wartości w myśli własnej. Mesyjanizm narodowy stanowił duchowy środek ochronny przeciw upadkowi moralnemu, przyjęcie go przez Polaków z europejskiej sfery idei było zjawiskiem naturalnym, niemal koniecznym.

O ile w mesyjanizmie tkwi przekonanie społeczeństwa o swej wyższości nad innymi społeczeństwami, można go uważać za jeden z najpierwotniejszych faktów psychiki zbiorowej, stale występujący w społeczeństwach pierwotnych; leży to bowiem w naturze człowieka, że skłonny jest do pogardy względem tych, którzy się od niego różnią zbyt silnie, że skutkiem tego tylko ludziom, mającym jego język, jego zwyczaj, jego religję, jego sposób myślenia, przyznaje pełną cechę społeczeństwa, a innych jako niższych lekceważy. Lecz mesyjanizm rodzi się dopiero wtedy, gdy naród przypisuje sobie posłannictwo wyjątkowe w stosunku do innych narodów i to posłannictwo charakteru wyższego, religijnego stąd związek między ideą mesyjaniczną a posiadaniem religii, przeciwstawiającej się wszystkim innym religiom; na tej podstawie wyrósł mesyjanizm narodowy Żydów, Persów starożytnych, średniowiecznych Arabów; i w polskim też mesyjanizmie posiadanie prawdy nowej, którą Polska ma nieść światu, jest czynnikiem pierwszorzędnym. Przyznawanie narodowi swemu wyjątkowej roli i war-

tości może opierać się na istotnej potędze, na przemożnym stanowisku narodu; ale może też pojawić się właśnie w okresie niepowodzeń, nieszczęść, upadku, ucisku, jako przeciwwaga, jako reakcja ducha narodowego, który wyższym się czuje nad los wrogi i najdumniejszym się staje wśród klęsk niezasłużonych.

To też w chwili, gdy Niemcy były w upadku najgorszym, gdy napoleońska potęga ciążyła najstraszliwiej, Fichte w mowach płomiennych głosił posłannictwo narodu niemieckiego, jako najwyższej stojącego pod względem duchowym, pod względem etyki i poznania, i mającego rządy wolności i rozumu rozszerzyć w świecie. Gdy we Francji skończyła się tragicznie świetność dni napoleońskich, wykwitła idea o zbawczej roli Francji wśród ludzkości, o Chrystusowości Francji. Mistyk Ganneau pisał w broszurze o Waterloo: „Był człowiek imieniem Jezus, który powstał i rzekł: „Wszyscy ludzie są braćmi“ i ludy go ukrzyżowały. Istnieje naród, który się nazywa Francją, co powstał i rzekł: „Wszystkie ludy są braćmi“, i ludy go ukrzyżowały“. A Michelet, historyk-poeta, w narodzie francuskim widział zbawcę społeczeństw.

Przez Oleszkiewicza może poddana Mickiewiczowi, kielkująca też w umyśle Brodzińskiego, idea mesyaniczna stała się własnością ogólną dzięki „Księgom narodu i pielgrzymstwa“ i „Widzeniu ks. Piotra;“ towianizm dalej ją rozwijał. Krasieński zgodnie z naturą swego umysłu, przyjąwszy tę ideę, doprowadził ją do najdalszych konsekwencji. Nie wystarczyło mu zestawienie Polski z Chrystusem i opieranie nadziei zmartwychwstania na zmartwychwstaniu Zbawiciela. Myśl o Chrystusowości narodu chciał wnieść na poziom rzeczywistości zupełnej. Zdanie „Polska jest Chrystusem narodów“ miało być nie przenośnią, nie poetyckim wyrażeniem, ale filozoficzną prawdą.

Jak Chrystus pierwowzorem drogi jednostek, wciele niem zasady ich życia i objawicielem prawdy życia jednostkowego — tak Polska pierwowzorem drogi narodów, wciele niem zasady narodowości, objawicielką prawdy życia zbiorowego.

Mesyaszowy charakter Polski udowodniony będzie, jeśli da się logicznie wydedukować idea narodu-Mesyasza i jeśli okaże się, Polska całkowicie te ideę realizuje. Na śliskiej drodze filozoficznej konstrukcji tego, co mogło być tylko

przecuciem, z postulatów serca czerpiącym soki, wiara, przeciwstawioną wrogiej rzeczywistości — metoda heglistów była busolą, świetnie ułatwiającą ruch myśli i dającą mu pozór konieczności logicznej.

Przeto stwierdziwszy, że nadchodzący wiek narodowości wymaga narodu — Mesyasza, narodu pierwowzoru, pyta Krasieński, jakie musiałyby być cechy takiego narodu. A mając przed oczyma obraz gotowy, odpowiada z łatwością: Musi ten naród przebyć męczeństwo, bo przez męczeńską śmierć tylko daje się dowód nieśmiertelności; musi mieć poprzednio byt, t. j. przeszłość znakomita, a w tym bycie dawnym okazywać cechy przyszłości, uzdalniające go do roli pierwowzoru, dawać zapowiedź przyszłych etycznych stosunków — w polityce ewangelji się trzymać, uniami się łączyć z innymi ludy, celów świętych bronić, miłować religję i wolność, geograficznie uwidoczniać jedność z ludzkością przez brak granic scisłych, ponieważ jednak umrzeć ma, nie może być doskonałym; „Wadom i usterkom, które zgon na byt jego, na ciało jego spuściły, nie ma co się tak bardzo dziwić, zrozumieć je i pojąć potrzeba.“ Aby śmierć przyszła w chwili najstosowniejszej i zawiarała zaród zmartwychwstania, przyjść musi wtedy, gdy myśl świadomość narodu, budzić się zacznie.

„W takim razie, dusza, rodząca się, gdy ciało umiera, zastąpi je i dzieje jej odtąd będą dziejami narodu.“ Nastąpi stan bezcielesny, czyścicowy, którego pojęcie stworzył sobie Krasieński z boucherowskiej idei nikłego ciała i tworzenia nowego organizmu i z opartej na magnetyzmie teorii wzrostu władz duszy. W czyścicowym stanie dusza narodu we wiedzę wrośnie, zyska „nowe rozświetlenie religijne,“ „pojęcie Chrystusa we wszelkiej prawdzie i zrozumienie wszystkich stosunków, wiążących Ludzkość całą z Bogiem“ i dzięki temu wypracuje organizm nowy, doskonały. Tym narodem o przeszłości prawdziwie chrześcijańskiej, zgonie męczeńskim w chwili rozbudzenia myśli, stanie bezcielesnym, wiodącym do poznania i do stworzenia nowego życia — jest oczywiście Polska.

Filozofja Krasieńskiego w Przedświelu.

Mesyanizm narodowy zjawia się u Krasieńskiego w końcowem stadyum twórczej ewolucji myśli. Z chwila, gdy całkowicie określona zostaje rola Polski, rozwój poglądu na świat poety uważać można za ukończony—choć już wtedy tylko o sformułowanie jasne, które da wreszcie traktat O stanowisku Polski i Psalmu Przyszłości.

Jakkolwiek redakcja ostateczna traktatu jest późniejsza niż Przedświt, późniejsza nawet od wstępu, to jednak idee główne systemu od r. 1842 zmianie istotnej nie uległy i stanowią podstawę poematu wieszczego tak samo, jak będą treścią traktatu i Psalmów.

System ten nie był tworem oryginalnym; bratały się w nim pomysły różnych filozofów i hegeljanizmu, nieco zabarwiony neoschellingjanizmem, wiązał się z kierunkiem historjograficzno--mesjanistycznym Fichtego, Wronieńskiego i Cieszkowskiego, z mickiewiczowską ideą posłannictwa Polski i z niektórymi teorjami Lamennais'go, Bouchera de Perthes i Stoffelsa.

Wśród idei różnych, zaczerpniętych z filozofji europejskiej najbardziej podstawowe stało się dla Krasieńskiego heglowskie pojmowanie świata. Dzieje świata są dla Hegla rozwojem ducha, który zdobywa sobie coraz pełniejszą świadomość; istotą świata jest duch myślący, a więc prawa myśli są prawami świata; myśl zaś według Hegla przechodzi zawsze od pojęcia jakiegoś do jego przeciwieństwa, a potem oba pojęcia przeciwne zespala w wyższą całość (tak np. w stosunku do pojęcia byt (czyli coś) przeciwieństwem jest nie (czyli niebyt); na prawdę one nie wykluczają się—jest trzecie, wyższe pojęcie, które zawiera w sobie oba poprzednie — stawanie się, bo to, co się staje, jest już, a jednak jeszcze nie jest). Pierwsze pojęcia nazywał Hegel tezą, drugie antytezą, trzecie syntezą—one to stanowią trójcę dialektyczną Hegla (dialektyka oznacza tu rozwój pojęć). Trójca zawiera w sobie prawo najistotniejsze świata, w którym każde stadjum rozwoju przechodzi w stadjum przeciwne, ażeby się z niem zjednoczyć w trzeciem, wyższem stadjum.

Jeżeli trójca rozwojowa jest prawem świata, to stoi się ona także do przyszłości—przyszłość jest pozna-

nawalna. Na tem oparł filozofję swą Cieszkowski, dopełniając system Hegla nową historjografją (filozofją historii —w dziele Prolegomena zur Historiosophie, 1838). Według Cieszkowskiego trójca pojęć, stanowiących istotę świata, to byt, myśl i czyn. W historii była najpierw przewaga materji, bytu, świat starożytny; następuje przewaga, pierwiastku idealnego, myśli, epoka chrześcijańska; przyszła epoka trzecia musi myśl i byt pogodzić w czynie, stanie się to, jeżeli ludzkość potrafi myśl swą zrealizować, w byt przemienić, a więc, gdy zdobędzie się na świadome, prawdziwe twórcze czyny w ukształtowaniu życia zbiorowego. Pierwsza epoka doszła do najwyższego stopnia doskonałości materji, do piękna—druga do prawdy—trzecia osiągnie dobro. Cieszkowski twierdził, że stoiemy właśnie u progu trzeciej epoki.

Poznawalność przyszłości i ujmowanie historii w duchu Cieszkowskiego jest podstawą filozofji, którą głosi autor Przedświtu.

Świat jest to solidarny ogół duchów które wnoszą się na coraz wyższe szczeble, przechodząc szeregi żywotów. W rozwoju tym dwa przeciwieństwa, byt i myśl, dążą do zespolenia się w pełnię życia czyli ducha. Początkowo bowiem duch jest tylko jakby zarodkiem ducha, możliwością stania się duchem. Krasieński nie utożsamia ducha z duszą: ciało i dusza czyli byt (materja) i myśl (świadomość)—to dwie dziedziny przejawów ducha (fizyczna i psychiczna); rozwijają się one nierównomiernie, stąd na szczeblach najniższych przyrody nieświadomość, stąd u człowieka walka ciała i duszy, walka, w której to ciało, to dusza ulega, w której dochodzi do zniszczenia, katastrof, śmierci. Dlatego duch ludzki przechodzi przez żywoty i stany pośmiertne. Ale kiedyż ta walka ustanie: byt stanie się myślą t. zn. zyska pełną świadomość, myśl stanie się bytem t. zn. zrealizuje się czynem twórczym stworzy sobie rzeczywistość. Duch, nie znający już śmierci, stanie się istotnie duchem, którego cechą pełna świadomość i pełna twórczość, a zarazem coraz wyższa świętość, gdyż dążąc celowo i twórczo do celów najwyższych, coraz bliższy będzie Bogu. Jest to już rozwój zaziemski („żywot wieczny“)—a że duchy są zborem solidarnym, mogą w tę sferę wstąpić tylko solidarnie t. j. jak ludzkość cała.

Zanim duch przejdzie w „życie wieczny“, musi zdolność do takiej ewolucji, świadomej, twórczej, pozbawionej katastrof i zniszczenia, wykształcić sobie na ziemi, w urzędzeniu stosunków życia ludzkości. To świadome i twórcze udoskonalenie stosunków przyniesie przyszła trzecia epoka, Królestwo Boże na ziemi, epoka Ducha Świętego (następująca po epoce Boga Ojca i Syna).

Ludzkość nie jest jednak ogółem niezróżnicowanym — jest ona harmonijnym zespołem narodów: jeśli ludzkość ma się wznieść do bezśmiertnego, najwyższego rozwoju, muszą rozwój ten uzyskać członki jej, narodowości. Nowa epoka będzie więc epoką uświęcenia i nieśmiertelnienia narodów.

Ażeby jednostki ludzkie, przez ciąg wieków nieświadome swych przeznaczeń, uczuły i zrozumiały wartość swą i nieśmiertelność, musiał Bóg dać im drogowskaz — musiał wcielić się w człowieka i jako Chrystus dać wzór świętości i dowód nieśmiertelności. Teraz, gdy do podobnej świadomości wznieść się mają narody, musi dany być wzór świętości i dowód nieśmiertelności przez naród jakiś i dowodem nieśmiertelności będzie fakt, że zstąpiwszy do grobu, zmartwychwstanie. W tem Chrystusowa rola Polski.

Krasiński doprowadza do skrajności analogję między Polską a Chrystusem; widzi ją przeciwieństwo nie tyle w ofierze za grzechy świata (choć i tę ideę wypowiada), ile raczej w roli, jaką Polska ma odgrywać ma być objawicielką nowej prawdy. Rozszerzy ona chrześcijaństwo, które dotąd było tylko religją jednostek, w religję narodów — ukaże świętość i nieśmiertelność narodu, etykę chrześcijańską, która dotąd obejmowała tylko jednostki, przeniesie na stosunki międzynarodowe. Naród, na którym dokonano najgorszej zbrodni, którego zabicie było najohydniejszym dowodem niechrześcijańskości polityki, jest powołany do przeniesienia stosunków, których padł ofiarą. On będzie twórcą i przewodnikiem trzeciej epoki.

Polska ma być dla ludzkości objawicielką prawdy nowej (świętości narodu) nie przez jej głoszenie, ale przez jej wcielenie. Nie tyle apostołką ma być, ile raczej wzorem. Tkwi więc w tej apoteozie postulat, podanie warunku, od którego zależy utrzymanie posłannictwa. Teza Krasińskiego brzmi napozór: Polska jako święta i niewinna ofiara jest Chrystusem narodów — naprawdę jednak odpo-

wiadałoby intencjom jego pewnego rodzaju odwrócenie tezy: Polska jako Chrystus narodów musi być święta i niewinna.

Dzisiaj, gdy okres dziejowy, który lekarstwem duchowym czynił mesjanizm, przeminął bezpowrotnie — gdy fakty potwierdziły i wiarę w zmartwychwstanie Polski i przekonanie, że nastąpi ona w nowej epoce, w związku z przemianą stosunków w Europie całej — gdy rola Polski w świecie staje się zależna od naszego, świadomego, twórczego działania — dzisiaj łatwiej jest niż w czasach minionych ocenić wartość owych marzeń filozoficzno-patryotycznych.

Sugerowały one wiarę w wielkie zadanie i w świętość narodu polskiego. Czy sugestia taka jest szkodliwa? Mogłaby nią stać się, o ileby odwoziła od bezpośrednich celów praktycznych — o ile do tego nie zmierza, daje życiu ton ogólny, który może być bodźcem cennym. Rośnie człowiek i naród tem bardziej, im wyższe sobie stawia cele, im mocniej wierzy, że je osiągnąć potrafi, im silniej poczuwa się do obowiązku ich osiągnięcia.

„Na odmianę ludzi“ — sądził z niemąłą bystrością psychologiczną Słowacki — „dany nam jest jeden tylko sposób: oto wzbudzenie w nas wiary — że ci ludzie są nieśmiertelnymi aniołami — i przelanie tej wiary w nich samych... Przekonaj więc wszystkich około siebie, że są aniołami“.

Jako wychowawca społeczeństwa — Krasiński chciał wmówić narodowi, że Polska jest aniołem...

Kleiner.

Geneza „Przedświtu“

Genezy „Przedświtu“ szukać należy w tym patryotycznym mistycyzmie, zwanym także mesyanizmem, który zjawiał się w poezji polskiej po upadku niepodległości ojczyzny, a rozwijał się w osobnym kierunku poetycznym po klęsce powstania listopadowego. Smutne położenie narodu, rozczarowania po doznanych bolesnych zawodach, wspomnienia niedawnej przeszłości świetnej i niejasna, niepewna przyszłość, wreszcie poczucie niemocy własnej

—wszystko złożyło się na to, że umysłami ludzi, szczerze milujących ojczyznę, zaważnęło zwątpienie. Siła woli znowu nie kazała poddawać się zwątpieniu, gdyż poza tem nie pozostawało nic innego, jak spodlenie. Wobec braku jakichbydy warunków możliwości zmiany na lepsze w losach Polski z jednej strony, a silnego poczucia potrzeby wiary w przyszłość narodu z drugiej — pozostawało jedyne wyjście, grunt fantastyczno—religijny. Naraz nam się zdało, że jesteśmy wybranicami Boga, że ten wszechwładny Stwórca świata nie opuści narodu polskiego, że położenie obecne jest tylko karą Bożą za grzechy minione, że to są próby, którym należy poddać się, bo nagroda musi nastąpić. Z czasem poczęło się zdawać niektórym, że naród polski, który drugim nic ziego nie zrobił, lepszym jest od wszystkich innych i wybranym, a w cierpieniach swych podobny jest do Chrystusa Pana, jest Jego obrazem w dziejach, niejako ofiarą, która okupuje grzechy świata i męką swoją zapewnia mu wyższe życie. Taki pogląd na przeznaczenie narodu nazywa się mesyanizmem.

Mesyanizm nie jest naszą wyłączną właściwością, bo uległy mu także inne, szcześliwsze od nas narody jak: Francuzi, Niemcy, Rosjarie, Chorwaci, hołdujący temu pogładowi historjozoficznemu, że w dziejach ludzkości dana została ich narodowi misja szczególna. W Polsce sprzyjało rozwojowi mesyanizmu głębokie poczucie religijne, od wieków w nas zakorzenione. Pierwsze jego zawiązki widać już w wieku XV. w „Dziejach polskich“ Jana Długosza, który stopniowe odrodzenie Polski po klęskach politycznych i społecznych, wynikłych po śmierci Krzywoustego, uważa jako skutek ekspiacji za zbrodnię Bolesława Śmiałego, wyrażając przytem silną wiarę w posłannictwo pokutującego narodu i w osobiwą nad nim opiekę Bożą. Tej samej idei przedstawicielem jest przy końcu wieku XVI. złotousty Skarga, gromiący w „Kazaniach sejmowych“ grzechy narodu, głównie odstępstwo od wiary, i zapowiadający w razie niepoprawy karę Bożą, upadek Rzpltej. W XVII. znów wieku długotrwała walka z różnawierczymi nieprzyjaciółmi, wielkie klęski i od czasu do czasu niespodziewane tryumfy ustaliły w narodzie wiarę, w wyjątkowe jego posłannictwo jako rycerza, stojącego na kresach, z krzyżem i mieczem w ręku. Wiara ta znajduje swój najsilniejszy wyraz w „Psalmodyach polskich“

Wespazyana Kochowskiego. W XVIII. wieku Polska stacza się zwolna do przepaści i traci wkońcu niepodległość polityczną. Naród w swem wielkiem nieszczęściu, nie mogąc się zgodzić z losem smutnym, musiał szukać czegoś, coby mu ten los wytlómaczyło, a zarazem obiecywało lepszą przyszłość. Z tej potrzeby powstała poezja patrijotyczna, która w dalszym swym rozwoju przybrała kierunek wieszczcy, mesyaniczny.

Za pierwsze niejako ogniwo w całym łańcuchu utworów mesyanicznych Polski porobiorowej uważać należy poemat w 6-ciu pieśniach ks. Adama Czartoryskiego, syna Generała ziem podolskich p. t. „Bard polski“, napisany w r. 1795. Spotykamy tu najważniejsze myśli poezji wieszczcej jak: nazwanie rozbioru Polski zbrodnią na ludzkości, żal wobec Boga za upadek niezasłużony, nienawiść do wrogów i pragnienie zemsty, łączenie swych cierpień z cierpieniami Boga; skąd tylko jeden krok do ubóstwienia ojczyzny. Natomiast pierwiastek nadziei nie jest tak wyraźnie zaznaczony, jak w „Pieśni legionów“ J. Wybickiego, która powstała w dwa lata później, lub w utworach Jana Pawła Woronicza: „Świątynia Sybilli“ i „Hymn o dobrodziejstwach Boga“ (1805), gdzie z pewną już siłą wyrażona jest uczuciowa, religijna wiara w lepszą przyszłość.

Kazimierz Brodziński w swej „Mowie o narodowości Polaków“ i w „Posianiu do braci na wygnaniu“ wiarę tę stara się poprzeć rozumowaniem, szukając dla niej dowodów w sprawiedliwości Boskiej i w historii. On już wyraźnie Polskę nazywa wybranym, najlepszym z narodów, Chrystusem ludzkości.

Niezależnie od Brodzińskiego tę samą myśl wyraża i dalej rozwija Adam Mickiewicz w „Dziadach drezdeńskich“ i „Księgach pielgrzymstwa“. W „Dziadach“ przeprowadza poeta szczegółowo porównanie narodu polskiego z ukrzyżowanym Chrystusem, a w „Księgach pielgrzymstwa“ występuje wprost z dogmatem, że Polska jest przeznaczona do odkupienia ludów Europy, że jest tem dla nich, czem Chrystus był dla całej ludzkości.

Nareszcie wystąpił Zygmunt Krasiński i po długiem szukaniu wśród zwątpień i rozpaczli dobył z siebie wkońcu to słowo zagadki, którego szukali wszyscy, słowo podobne do tego, jakie podawał Mickiewicz, ale jaśniejsze i łatwiejsze do przyjęcia, bo podane nie jako objawienie

od Boga, które trudno sprawdzić, ale jako logicznie, rozumowo dowiedziony i z historii wywiedziony pewnik, że Polska musi zmartwychwstać, jeżeli ludzkość ma wznieść się na wyższy szczebel rozwoju, jeżeli w ludzkości ma się dopełnić objawienie Chrystusa. „Przedświt“ Krasińskiego jest zatem najzupełniejszym wyrazem całego kierunku mesyanicznego w poezji polskiej, jest tego kierunku szczytem i koroną. Do takiego rozwiązania zagadki dziejowej Polski doszedł Krasiński na podstawie Cieszkowskiego „Prolegomenów“ i „Ksiąg pielgrzymstwa“ Mickiewicza. Wpływ obu tych utworów na powstanie „Przedświtu“ jest widoczny i niezaprzeczony. Cała filozofja historii, którą poeta wyklada we wstępie do „Przedświtu“ opiera się na zasadach „Prolegomenów“ Cieszkowskiego. Z porównania zaś „Przedświtu“ z „Księgami pielgrzymstwa“ wynika najwyraźniej, że dzieło Krasińskiego jest poetycznym rozwinięciem dzieła Mickiewicza. Z niego wzięt Krasiński dogmat, że „narodowość polska umęczona jest na krzyżu historii“ i że z niej „począć się może nowy okres w dziejach świata“. Nawet obrona przeszłości Polski, oczyszczenie jej z wszelkich zmas i błędów, co tak ważną rolę odgrywa w „Przedświcie“, jest rozwinięciem myśli, zawartych w „Księgach pielgrzymstwa“.

Aby te wszystkie myśli, które Krasiński wysnuł z wymienionych utworów, mogły się skryształizować, aby z nich mogło powstać poetyczne arcydzieło, do tego potrzebne mu było natchnienie, które już znalazł w plómiennej, egzaltowanej miłości do Delfiny Potockiej. Uczucie to wzbijało ducha poety w czarowny kraj fantazji i dawało mu szczęście, którego nie zamącały przelotne chmury niezadowolonia ojca, nie zgadzającego się na zamiar syna, by się z swym ideałem, po uzyskaniu rozvodu, połączył węzłem małżeńskim. Generał bowiem pragnął widzieć Zygmunta mężem uroczej Elizy Branickiej, o czem ten wtedy ani słyszeć nie chciał. Wprawdzie poeta później uległ woli ojca, ale stało się to już w parę miesięcy po wydaniu Przedświtu.

Franciszek Walczak

Stosunek części prozaicznej do poetyckiej.

Wstęp prozą, który powstał najwcześniej i zapewne bezpośrednio po przeczytaniu Prolegomenów Cieszkowskiego, da się podzielić na trzy części, odpowiadające trzem myślom zasadniczym historyzofji Krasińskiego: pierwsza, że świat znajduje się u wejścia w nową epokę; druga, że nowa epoka ma polegać na tem, iż narodowości powrócą do swoich praw przez upaństwowienie; trzecia, że rozpocznie się ta epoka Polski przez przywrócenie jej bytu politycznego. Z tych trzech myśli tylko druga i trzecia dostały się do poematu, i pierwszą pominął poeta, uważając ją za wiadomy wszystkim pewnik, którego już we wstępie dowiódł, a w poemacie dowodzić nie potrzebował — może też zabrakło mu środków poetycznych do takiego przedstawienia tej myśli, żeby mogła przemówić do uczucia i wyobraźni czytelnika.

Drugą myśl wstępu wyraził Krasiński w poemacie w sposób, pobudzający pilnie fantazję, a to przez obraz allegoryczny, gdzie Duch Boży przygrywa na strunach harfy. Duch Boży jest to objawienie się słowa Bożego, harfa — to ludzkość, a struny — to narodowości, bez których dalszy postęp niemożliwy, jak niemożliwe zdobycie harmonji z harfy, bez strun. Z tą allegorją łączy się bezpośrednio myśl trzecia, że odrodzenie ludzkości dalej, bo na niej zaprzeczona została najgwałtowniej narodowość: w harfie brak struny jednej w zgodzie dźwięków, którą sam Bóg wydobywa, brak jednej nuty. Dopóty harmonji nie będzie, dopóki nie dodadzą tej jednej struny. Tą zerwaną struną jest Polska, bez której odrodzenie ludzkości dalej postępować nie może.

Jest jednak w poemacie trzecia myśl zasadnicza, nowa zupełnie, o której nawet wzmianki nie było we wstępie. Tą myślą — to apologja przeszłości Polski i wytlómczenie jej doli teraźniejszej, które poeta wkłada w usta hetmana Czarnieckiego, zjawiającego się przed nim w otoczeniu duchów przodków i dającego odpowiedź na żalosa, bólem i łzami drgającą skargę poety:

„Za co życie w życia chwili
Z taką pychą roztrwonili.
Że potomkom nie zostało
Ni potęgi, ni spuścizny,

Jedno w zamian ich ojczyzny
Rozebrane kraju ciała“.

Czarniecki tłómaczy pœcie, że przodkowie niewinni są tego, co się stało, bo upadek Polski nastąpił z woli Boga, który chciał naród polski przez „próbę grobu“ doprowadzić do samopoznania i poprawy, aby jego odrodzenie stało się początkiem odrodzenia całej ludzkości.

Gdy zaś tę odpowiedź usłyszał i zrozumiał, wtedy ma poeta widzenie drugie, widzenie tej przyszłej, wyższej epoki dziejów, w której ludzkość cała śladem i wzorem Polski wstępuje na wyższy stopień rozwoju, zbliża się do swoich ostatecznych przeznaczeń.

W ostatnim ustępie poematu zaznacza Krasiński, że te wszystkie myśli o Polsce i jej przeznaczeniu w ludzkości to marzenie jego własne i Beatrice, która, dzieląc z nim wygnanie, siostrą mu była i powstrzymała ducha jego od rozpacz i zwątpienia, zwracając na drogę filozoficznych rozmyślań. Rzecz naturalna, że to tylko poetycki pomysł autora, wskazujący na reminiscencję z „Boskiej Komedji“ Dantego, bo w rzeczy samej Delfina Potocka podobnej roli w życiu poety odegrać nie mogła.

Franciszek Walczak

Treść „Przedświtu.“

Przywykliśmy uważać „Przedświt“ za poemat, poprzedzony przedmową, pomijaną często przez czytelników, spieszących poić się melodyą i wizjami części poetyckiej. W rzeczywistości jednak ten wstęp prozaiczny, napisany wcześniej, oddzielnie, stanowi główną część całości, jako pełne, wymowne rozwinięcie idei zasadniczej utworu. Poemat zaś, będący właściwie szeregiem wylewów uczuć i wizji, ilustrujących myśli, we wstępie rowinięte, najwięcej nas pociąga i zachwyca odtworzeniem upojenia miłosego poety, wobec którego obraz i wywody historyzoficzne wydają się w wielu miejscach wierszowaną rozprawą. Momenty największego blasku i siły artyzmu nie schodzą się w utworze z chwilami występowania najdonioślejszych myśli. Uważany jako całość, „Przedświt“ przedstawia, obok wstępnej rozprawy, ciąg luźno powiązanych wyu-

rzeń, wizji, wywodów wierszowanych, odbijających różne stany uczuciowego podniecenia, myślowego pogłębienia i zwykle właściwości artyzmu myśliciela—poety.

Stała cecha twórczości Krasińskiego forma wizji, i tu służy do odtworzenia przeżyć, marzeń i przekonań. Pogoda duszy odbija się w spokoju i harmonji przesuujących się scen i obrazów, w piękności i naturalności ram, ujmujących te widzenia i tło, na którym się rozwijają. Wstępne wynurzenia stanowią charakterystykę zamkniętego już okresu życia poety, „piekła“ zwątpienia i rozpacz, a zarazem akt hołdu wdzięczności i miłości dla tej, która go wywiodła z „otchłani“, siostry, Beatrycze, dzielącej z nim cierpienia korony cierniowej i pijącej z jednych trucizn piekielnego źródła. Ona to uleczyła chorą i cierpiącą duszę, wróciła „szczęście wiary i nadziei siłę“ i wydobyla z niej pieśń radości. To też ukazuje nam poeta w tej siostrze—wybawicielce współtwórczynię swej pieśni, połączoną z nim na wieki „jednych pamiątek i uczuć pierścieniem i otwiera nam w rozszerzonych rozmiarach, przez wprowadzenie wiążących się ściśle w duszy jego odrodzeniem wewnętrznym wizji i apoteozy przeszłości i przyszłości odrodzonej ojczyzny, nieraz już wyśpiewaną, dla Delfiny wyłącznie, pieśń upojeń radośnych, przeżytych przez kochające się dusze w uroczym zakątku podalpejskim. Choć pieśnią swą chce pocieszyć i pokrzepić naród cały, zwraca się w niej ciągle do tej, której zawdzięczał zdolność wyśpiewania tej nowej pierwszej i ostatniej w życiu swem pieśni szczęścia. Przez wprowadzenie do utworu wizji i zarazem syntezy historyzoficznej przeszłości i przyszłości ojczyzny uświetniał, opromieniał, unieśmiertelniał on swą miłość, swe najszczęśliwsze w życiu chwile i tę, której te chwile zawdzięczał. Najpiękniejszym jako wyraz upojenia uczuciowego i jako obraz, jest pierwszy ustęp (czy pamiętasz nad Alp śniegiem rozwieszony Włoch błękitny?), odtwarzający chwilę niedawnej, niepowrotnej przeszłości, w blaskach oświetlenia księżycowego i z muzyką rozmarzonego, tęskniącego za niemi serca. Doszedłszy w crescendo uczuciem do stopnia, na którym upojonemu szczęściem osobistem zdaje się, że „w tej chwili ze snu trumny nasza Święta gdzieś już wstaje“ przechodzi stopniowo do rozpląnięcia się w marzycielskiem pianissimo:

Płynimy, płynimy tak bez końca
W ciszę,—w jasność—w błękit w dall
Rzeczywistość się pomalu
W świat przemienia ideału
W serze ze srebra i kryształu,
Daj mi teraz marzyć, daj!
Cudowne zespolenie symfoniczne rytmu i melodyj
se c, wspominających szczęśliwe chwile, z harmonią
blasków wieczornego oświetlenia krajobrazu, ruchem ła-
godnie kołyszących się fal jeziora i cichem sunięciem
się łodzi, nadaje temu ustępowi czarujące piękno, wyt-
worzone przez zespolenie form i środków ekspresji: ma-
larskich, muzycznych i poetyckich, którego nie osiągnie
żaden z dalszych obrazów i wynurzeń uczuciowych. To,
co zachwyciło, chwyciło za serce współczesnych czytelników
i późniejsze pokolenia, do r. 1864, ta optymistyczna
historjografia, ten apoteozujący nieszczęśliwą, jęczącą w ucisku
Ojczyznę mesyanizm, ukazujący w Polsce niewinną
ofiara cierpiącą za błędy całej ludzkości, Chrystusa naro-
dów, mającego poprowadzić ludy świata ku lepszej przy-
szłości—dziś nie przemawia tak silnie do dusz, patrzących
na tę przeszłość ze stanowiska współczesnej historjografii.
To też zawarty w dalszych ustępach, wymowny, miejscami
z wielką siłą przekonania i słowa określony wykład
wierszowany mesyanistycznej historjografii nie znajduje w
naszych krytycznych umysłach pełnej i ufnej aprobacji, nie
przyjmujemy do naszych rozczarowanych tyłu zawodami
dusz upewnień i obietnic poety, jako wieszczących zapowie-
dzi. W jednym tylko zgodni z nim być możemy i czuć
się z nim w harmonii z jego sercem, w przekonaniu, w
wierze niezachwianej, żeśmy „próbę grobu już odby-
prawem naszym Zmartwychwstanie“. Przekonania o słu-
żności, świętości naszej sprawy żadne zawody i argumenty
zachwiać nie potrafią. O ile wypowiadający to ustęp pły-
nął wprost z duszy poety i brzmi muzyka ulatującego ku
niebu uczucia, o tyle wykład sam, przerabianie wierszo-
wane pomysłów rozprawy „O Trójcy“ i myśli wstępu, ilus-
trowane wizją powstających z grobów przedstawicieli prze-
szłości przychodzi poecie z pewnym trudem, wysiłkami,
powtarzaniem się, dociąganiem wierszy przez wstawki i
rymów przez zestawienie powtarzających się bliźnięcym
brzmieniem i formą wyrazów (wszechzoda — wszechpo-

goda—nosim, prosim, kusim, musim). Trzeci z kolei ustęp
 („My umarli pośród świata z świętej do świata miłości“)
będący omówieniem myśli Mickiewicza („Ksiąg narodu“),
usprawiedliwionej w r. 1832 przez świeżą wtedy klęskę
I rozpaczą zawiedzionych, rażającą już w r. 1843, zwłaszcza
w ustach człowieka, który niedawno tak surowo, niemi-
łosiernie charakteryzował przeszłość narodu i jego błędy,
—dziś tembardziej nie chce przez usta przejść myślącemu
czytelnikowi. Dalszy ciąg dopiero, ten szczery silny pro-
test przeciw przewadze fałszu, podłości, interesu, w życiu
współczesnem („O wy nicy, o wy ciemni“), a gorące
poparcie ofiarności, jako znamienia Boskości, tkwiącej w
duszy ludzkiej, pozwala nam zespolić się uczuciem i myślą
z gromiącym zło poetą. Siła przekonania, szczerłość
wzruszenia i oburzenia nadają temu wybuchowi gniewu
piękno i podniosłość poezji dantejskiej. Następująca z
kolei wizja ma za tło krajobrazowe widownię pokuty Iryd-
jona i pielgrzymki Anhellego, „ziemię mogił i krzyżów“
w zimowem pokryciu lodów i śniegów, przejmującym
dreszczem rozpieszczonego przez włoskie niebo tułacza—
poetę. Ten bezgranicznie rozszerzający się cmentarz ot-
wiera swe groby, z których wysuwa się „antenatów blade
mnóstwo, dawne króle, radne pany i rycerze i hetmany“,
a na ich czele ten, „co nie z soli ani roli, ale z tego, co
go boli“ wyrósł na wodza—wzbawcę, ofiarny, bohaterski
Czarnecki. Tłumaczy on zgon polityczny Polski łaską Bo-
żą, gdyż wyrwana z piekieł ziemskich ojczyzna nie stała
się kramem, nie spodliła się, jak inne ludy, ale przez
swój grób i mękę dąży do wyższej doli, przekształca się
na „Ludów lud jedyny“, który wystąpi na widownię „nim
ten jeszcze wiek przeminie“

Stwierdzeniem przewidywanym Czarneckiego są nastę-
pujące z kolei dwie wizje przyszłej Polski w roli prze-
wodniczki odrodzonej przez jej mękę ludzkości, wznoszą-
cej się z gronem ludów ziemskich w sfery ponadziemskie.
Pierwsza wizja ma jeszcze za tło krajobrazowe, tak drogie
poecie, jezioro podalpejskie, następna, przestwory nieskoń-
czoności. Uniesienie ducha, upojonego pięknem wcielonej
w wizję myśli historyzoficznej, zespała się z uczuciem
patriotycznym w cudowną muzykę, jakby harmonję „gra-
jących przed Jehową sfer“, melodją tonów, dobywanych
z tej nadziemskiej harfy, na której strunach „duch prze-

grywa" i dobywa z nich pieśń, która jest „zgoda, cisza świata". W zamykającym utwór radosnem Alleluja wieszcz przewiduje niezbędne dla spełnienia wielkiej misji pojawienie się na ziemi ojczyznej nowego plemienia ludzi, „jakich jeszcze nie widziano," udział czynny kobiet w życiu społecznem. Podstawą tej wiary, ufności i radości jest przeświadczenie, że duch Polski już nie skona, skoro wzbił się „w kraj idei," bo wszystko na świecie, „co widome oku", przejdzie i zginie, lecz „idea nie pizeminie". W końcowym przemówieniu czyni poeta siostrę — Beatrycze współtwórczynią tych wieszczych wizyi i obiecuje życiem, czynami, stwierdzić prawdę swych marzeń i przenieść, siłę swej wiary i przekonań, „bo słowa tylko to marna połowa arcydzieł świata". To też świadom, iż w swej pieśni, wraz ze współtwórczynią, „całe wyśpiewali serce", oznajmia, że, tu nasze ze słowem rozstanie". Wołając „Zginięcie me pieśni—wstańcie Czyny moje", wyłącza jednak od współpracownictwa swą Beatrycze, mającą jedynie czuwać nad wieszczem, realizującym swe ideały w „trudów arcydziele" i rozplywającym się w „poświęcenia hymnie". Jak Krasziński wystawiał sobie te przyszłe czyny o tem nic powiedzieć nie możemy,

Bronisław Chlebowski.

Forma Przedświtu.

Pod tym względem część wierszowana również jest nader ciekawa. Zgóry to zauważyć należy, że Przedświt w tej części, chociaż zawiera systemat filozoficzny, posługuje się mimo to techniką poetycką do ich wypowiedzenia, i na tej to podstawie odróżnić można tutaj dwie części: jedna poetyczna, druga, mimo że w formę wiersza ubrana, raczej filozoficzna, która przy pierwszej, gdzie są wspaniałe pomysły fantazji, kierowanej jednak refleksją na każdym kroku, odbija dość widocznie jako nie stojąca w związku organicznym. Najciekawsze to przytem, że kawałkami mieniają się te dwie części i pośród należących do jednej, jednolitej budowy, trafiają się luźne inne ustępy. I tak, wspomniane porównanie ludzkości z harfą, rozprowadzenie tej alegorii jest bez zwątpienia środkiem

poetycznym, podobnie jak scena w grobowcach; to też ustępy (II., III., V., VI. i w części VII.) są poetycznym wiazkiem utworu, brała w nim bowiem udział przeważnie fantazja. Nawet zaś pośród nich dwa tylko ustępy (II. i III.) są jednolicie wykończone, ponieważ w nich pomysł ów o harfie i harmonji wprowadzonym i wykończonym został. Reszta wymienionych ustępów nie wiąże się już z nimi ani formą poetycką, ani treścią, chociaż same dla siebie, epizodycznie, mają charakter poezji, inne zaś wprost tylko polemicznym lub filozoficznym traktatem i w całości budowy poematu nie są niczem.

Kiedy jeszcze bliżej przypatrzeć się układowi poszczególnych części, występuje to, cośmy wyżej ogólnie powiedzieli, jeszcze dokładniej na jaw. Całość mianowicie w ten sposób się przedstawia: po wstępie 11-zgłoskowym, który zdaje się zapowiadać, że poemat mieć będzie charakter nie tylko liryczny, jaki mu pozostał, lecz i epiczny, idzie jeszcze tylko ustęp II. i III. w tym samym charakterze. Nawiązany tu wątek epiczny urywa się, a zarazem psuje się i pierwotny plan poematu. Trudno zdać sprawę, w jaki sposób miał być dalej prowadzony, a e nie tak chyba, jak jest, żeby poeta sam miał odtąd głos zabrać i bez wytchnienia, pospiesznym 8-zgłoskowym wierszem, wysnuwać dalej w najbardziej pojedynczy sposób, monologiem, swoje idee. Ta harfa i ten Duch boży, dźwięki z niej wydobywające się miały odtąd i dalej jakąś rolę odgrywać. Natomiast zaraz ustęp IV. jest już tylko podmiotowym wynurzeniem się poety, który w dalszym ciągu, w ustępie V., zdobywa się wprawdzie na epiczne opowiadanie, ale nie stojące w żadnym związku z poprzedniem, odzianem w formy alegoryczne. W ustępie VI. zjawia się wprawdzie harfa nanowo, przy jej dźwięku przeciągają duchy ojców, ale to już nie jest dalszy ciąg alegorii. Już nie Duch boży wygrywa na tej harfie harmonię świata, tylko sama „Siostra" tryumfalnie uderzyła w jej struny na nuty „Jeszcze Polska nie zginęła" aby zwaćbić duchy ojców do siebie. W ustępie VII. apoteozą Polski w obliczu całego świata, to znowu obraz osobny dla siebie; ustęp VIII. przedmiotowe wynurzenie się, nic wspólnego nie mające z osnową całego poematu, zjawiające się widocznie w ostatniej chwili, nie obmyślane napróżd, i nareszcie zakończenie odpowiadające formą i treścią bardzo

dobrze wstępowi, ale jak on, trzymające się tylko luźnie całości przez wolę poety. Jak to wpłynęło na wartość poetyczną utworu, mówić nie potrzeba, i z żalem tylko wspominać należy, jaka szkoda, że od początku do końca nie została konsekwentnie wyzyskana znakomita fantastyczna alegorja z harfą i harmonią, lub że obrazy tego rodzaju, jak w grobowcach, stoją tylko jako luźne epizody.

A dalej zapytać należy, skąd się to wzięło?

Wiemy w jakich czasach i w jakich chwilach życia poety Przedświt był pisany, jak z początku poeta mówił o sobie, że był ogarniony nadzwyczajnym natchnieniem (styczeń 1842 r.) jak potem od śmierci Danielewicza (marzec tegoż roku) nie znalazł już więcej spokoju i tylko z wyrachowanego na zimno obowiązku dokończył, ale nie wykończył Przedświtu. Nie ulega też wątpliwości, że ustępy, mające tyle pierwiastków fantazji obok właściwej Krasińskiemu refleksyi, powstały zaraz na samym początku, kiedy plan poematu stał wyraźnie w duszy poety, reszta zaś, ta polemiczna, filozoficzna i wogóle refleksyjna, kiedy zmartwienia ciężkie odebrały mu spokój duszy, zamały plan ogólny i kiedy zamiast natchnionym, uczuł się poeta tylko obowiązany wypowiedzieć prawdę.

Obok tych przyczyn zewnętrznych tylko, które bez wątpienia wiele się przyczyniły do tego, że Przedświt nie- wykończony pozostał, były inne, głębsze, których szukać należy w rodzaju twórczej natury Krasińskiego, gdzie refleksya cała, jaką była, a była do najwyższego stopnia czułą i wydoskonaloną, dlatego właśnie wysilała się na treść i pomysły, a o formę mało była dbała. Krasiński, obdarzony nadzwyczajną zdolnością do uświadamiania swego stanu, rozumiał to sam, kiedy przyjacielowi, nalegającemu na wykończenie poematu, odpisał z całą szczerością: „Już odpadła mnie ochota, już mi się wydaje, że skończona całość, więc nad szczegółem duch już pracować nie chce“. Tak zapewne było od samego początku, tem bardziej, że Przedświt, jak widzieliśmy, pisał się po części na to, aby najszlachetniejsze idee oczyścić z naleciałości od mistrza Towiańskiego.

Wobec tego też o kompozycji we właściwym tego słowa znaczeniu trudno mówić, wszystko zawdzięcza tę swoją wysoką artystyczną wartość, jaką posiada, prawie

całkiem treści i od treści spada na formę ten urok—urok, mogący być nadanym wtedy tylko, gdy owa treść płynie z najszlachetniejszego przekonania.

Walczak.

Wstęp do Przedświtu.

Wstęp ten zawiera całe zapatrywanie Krasińskiego na historję świata: a że cała jego poezja, nietylko późniejsza, ale i poprzedzająca, albo wprost z tego zapatrywania wynika, albo przynajmniej ściśle się z niem wiąże, przeto jest on dla poznania i zrozumienia poety niezmiernie ważnym, niezbędnym. Treść jego jest ta, że dzisiejsza chwila w historii, dzisiejszy stan świata jest tem samem, czem było rozprzeżenie świata starożytnego, „za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa“. świat starożytny wtedy, jak nasz dzisiaj, „doszedł do ostatnich wyników swojej historii; w religii do zupełnego zwątpienia, w filozofii do zupełnego obalenia zasad Polyteizmu. Gdzie tylko spojrzeć, w świecie ducha ruiny, swawola, rozstrój, quot capita, tot sensus. Z tyłu wojen, proskrypcji i rewolucji, wielkie znużenie było się zostało w sercach, wszystkie wiary polityczne spełżyły na niczem. Mariusz ani Sulla nie zdołali urzeczywistnić myśli swoich; wszyscy ci zatraciciele czy odnowiciele z ostatnich czasów Rzymu jedną cechę w sobie noszą, pragną nieznośną postać rzeczy odmienić, ale nie wiedzą ku czemu dąży historia świata. Słabość, niepewność, gorączkowa żądza czegoś lepszego, i gorączkowe przerażenie po każdym dokonanym czynie, który do pożądaney przemiany nie doprowadził, oto piętno tego świata, i z tych znamion łatwo rozpoznać, że świat ten blizki dnia sądu i przeobrażenia swego“

Niema co mówić, próżno przeczyć, tak było w Rzymie za owych czasów, tak jest dzisiaj. Możemy się zaślepić umyślnie i zamykać oczy na rzeczywistość; cała historia naszego wieku świadczy, że znamiona są te same, i że z jednym wyjątkiem chrześcijaństwa, które walczy, ale się nie rozkłada, jak tam polyteizm, są wszystkie, jakie tam były, nie brak żadnego. To czysta prawda. A po-

tem prowadzi Krasiński dalej swoje porównanie, swoje dowodzenie.

„W takim stanie Rzymu, kiedy na polu ducha wszystko się rozprasza, na polu materialnych spraw i celów wszystko się coraz bardziej kupi, zrasta i ześrodkowuje — przychodzi Cezar i „przywodzi świat do materialnej jedności, bez której żadne słowo życia rozejść się nie może, zamienia ziemię w jeden wielki i szeroki gościniec, po którym w lat niewiele później” rozchodzi się Ewangelija Chrystusa. Czem Cezar wtedy, tem w naszym wieku był drugi Cezar, większy, Napoleon. Jak tamten „granit plemion, nie znających siebie, stał na piasek jeden gładki i równy uniwersalnego państwa, tak ten, choć na pozór nic trwałego po sobie nie zostawił, przecież co spoił, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże; zapoznane z sobą ludy już się nie odpodniają; on narodowości przebudził z uśpienia.“

„Anarchia dzisiejszego świata jest tak okropna, że koniecznie dąży do przesilenia. Żądza tak wielka, a dotąd daremna, wzywa koniecznie pomocy Ojca, który jest w niebiesiech; a kiedyż ta pomoc odmówioną była? kiedyż Bóg opuścił Historję, kiedy ona wzniosła ku Niemu ręce i językiem wszystkich ludów ziemi krzyknęła: Pokaż się nam Panie!“

Dotąd były premissa, teraz następuje wniosek:

Chwila przesilenia, chwila ratunku jest więc dla nas tak blizką, jak była za dni Cezara przez przyjście Chrystusa. Co będzie jej spełnieniem, oto: „objawienie Syna Bożego ze stanu idealnego przechodząc wiekami do stanu uwidomienia się i rzeczywistości; uwidomić i urzeczywistnić się ma w składzie politycznym i bycie społecznym naszego świata. Aż dotąd stać się to nie mogło, bo pierwej „schrześcijanić się musiały indywiduala, dusze, zanim mogły schrześcijanić się stosunki między narodami i państwami“. Ale dziś „świat już wie, ku czemu garnie się historia, wie, że celem jej jest Ludzkość cała, czyli cała powszechność zgodna z wolą Bożą, znająca i wypełniająca prawo, które jej Bóg nadał, a środkami do tego celu, narzędziami, członkami żywemi, są narodowości“. Bo państwa są utworem ludzkim, narodowości tylko są kreacy bożej; i dlatego nie państwa, ale narodowości upaństwowione

jedne tylko mogą być chrześcijańskimi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości.“

Idea ta, myśl boża prawdziwa. środek, którym „jedynie ludzkość może dojść do spełnienia swoich przeznaczeń, zaprzeczana ustawicznie przez nowoczesne Państwo, pogwałcona jest antychryścystycznie w rozbiórce Polski, zbrodni nie „politycznej tylko, ale religijnej, bo przekraczającej sfery świeckie i dotykającej okręgów bożych“. Jak ten gwałt był buntem przeciw Bogu i świętokradztwem, tak „nieuznanie tego gwałtu, opieranie się tej bezbożności, jest religią“.

Otóż „nadchodzący postęp historii i Polska mają się do siebie w tym stosunku, że koniecznym pierwszego warunkiem drugiej zmartwychwstanie: albo święta przyszłość ludzkości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia się jest życie Polski. Przez narodowość umęczoną na krzyżu historii objawi się w sumieniu ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną, i że kościół boży na tej ziemi to nietylko to lub owó miejsce, ten lub tamten obrządek, ale cały planeta i wszystkie, jakie mogą być stosunki osobników i narodów między sobą“.

Myśl, która wyrabiała się w polskich głowach od pół wieku blisko, która z postęmem lat nabierała kształtów coraz wyraźniejszych, coraz bardziej ustalonych, ale dotąd trzymała się w sferze przeczuć, uczuć i przepowiedni, pierwszy raz przybrała tę formę rozumowania, ten kształt prawdy historycznej i filozoficznej, popartej argumentami, syllogistycznej, nieledwie matematycznej ścisłości. Bo i u Mickiewicza nawet nie występowała ona tak jasno, z taką pewnością siebie i z takim darem przekonywania. W Dziadach objawiła się jako poetyczne widzenie, w Księgach Pielgrzymstwa jako twierdzenie wprawdzie, ale także poetyczne i dowolne — a w Kursach Literatury, gdzie ją Mickiewicz chciał z głębi historii wywodzić i dowodzić, ukazała się otoczona tak dowolnemi i fantastycznemi przypuszczeniami, tak mistyczna, że choć mogła nie jednego pociągnąć za wyobraźnię i za serce, nie mogła przekonać niczyjego rozumu. U Krasińskiego zaś we wstępie do Przedświt, jest ona rozebrana z wszelkiego mistycyzmu; prawdziwa, czy mylna, jest trzeźwa, jest logiczna. Czy jest zupełnie prawdziwą? To inne pytanie; w przewidywaniu przyszłości

każdy może się pomylić. Ale nikt znowu nie może za przeczyć, iżby w tem, co Krasiński mówi, prawd nie było. Jest widoczne i pewne, widzimy wszyscy, że to, co on mówi o dzisiejszym stanie świata, jest prawdą; wierzymy, wielu z nas jeżeli nie wszyscy, że warunkiem uspokojenia i postępu świata jest „uwidomienie się Objawienia Syna Bożego w stosunkach między narodami i państwami“. To jest prawda—jest prawda także że największem w historii zaprzeczeniem tego dążenia był rozbiór Polski. W każdym razie było by śmiałem i niesłusznem twierdzić, że Krasiński, uniesiony namiętną i mistyczną miłością ojczyzny, wpada w wizje i złudzenia. Bo pamiętajmy, że Krasiński, choć pewien logicznej konieczności takiego obrotu rzeczy, przecież obiecuje go warunkowo tylko—on takim być po winien, ale będzie takim, jeżeli siła jakaś przeciwna nie stanie mu na wspank w jego prostym kierunku. Ostateczny wypadek historycznych premissów czyni Krasiński zawsze zależnym od nas, od naszej dobrej woli. Ale choćbyśmy mu zadali fałsz, to jego rozumowanie nie przestałoby być dobrem w sobie. O ile Krasiński myli się bardzo, jeżeli widzi w Polsce czystą i świętą, jakoby dobrowolną ofiarę, na zbawienie świata—(a zobaczymy, że pod tym względem on był jednak nie zupełnie dobrze zrozumianym), to w swojej myśli głównej, kiedy mówiąc o obecnem przesileniu historii, uspokojenie, szczęście i postęp ludzkości czyni zależnym od schrzescijanienia jego stosunków politycznych, to od wielkiego aktu sprawiedliwości, a polityczne znowu odrodzenie Polski od jej odrodzenia wewnętrznego, wtedy nie mówi on nic, czemu polityczne doświadczenie nie przyświadczyło tak, jak mu świadczy prosty rozsądek ludzki i chrześcijańskie sumienie: wtedy ma on i słuszność i trzeźwość, i ma coś więcej jeszcze — wielkość.

St. Tarnowski.

Chrystusowa ofiara Polski w filozofii Krasińskiego.

Przystąpmyż raz do tego pytania, jak Krasiński rozumie tę „Chrystusową ofiarę“ Polski. Od Przedświtu aż do Dnia Dzisiejszego mówi o niej tyle razy tak

wyraźnie—(„Jak im niegdyś Syna dałem—tak im Polsko daję ciebie“. „Jak Chrystus w wyższe wzbijesz się okregi“—i miejsc podobnych wiele), że myśl jego zdaje się być zupełnie jasną, i niedopuszczać żadnego innego rozumienia i tłómaczenia. A jednak myśl ta, połączona z całym ciągiem jego filozoficznych rozumowań, nie wyda się tak absolutną, zatem nie tak błędną, jak się wydaje sama przez się, i w połączeniu z całym naszym patryotycznym i poetycznym mistycyzmem, do którego należy, od którego pochodzi, ale z którym nie jest zupełnie zgodna i taż sama. Nie idzie zatem, iżbyśmy ją mieli brać za zupełnie prawdziwą i wolną od wszelkiego błędu; tylko w tem ściślejszem badaniu ona okazuje się mniej błędną i zuchwałą, niżeli zwykle sądzimy,

Przypomnijmy sobie dwa pewniki jego filozofii: pierwszy ten, że dzieje ludzkości mają być ukształcone na wzór życia Chrystusa Pana i to życie w sobie w przybliżeniu powtórzyć; drugi, że duszą i cechą trzeciej najwyższej epoki tych dziejów ma być miłość, doskonałe pogodzenie bytu z sumieniem, zbiorowej woli ludzkiej z wola Bożą.

Dla człowieka śmierć jest (jak wiemy) koniecznym przejściem do wyższego życia. W życiu Chrystusa Pana śmierć była nietylko dziełem odkupienia, ale konieczną poprzedniczką zmartwychwstania i wniebowstąpienia. W dziejach ludzkości nie może ten fakt śmierci i to prawo odzycia przez śmierć, stwierdzić się na ogół, na całym rodzaju ludzkim, ale tylko na pewnej jego części. Wszystko to wywiedliśmy już wyżej z własnych słów Krasińskiego. Weźmy to za punkt wyjścia; i idźmy dalej.

Jeżeli jeden duch ludzki, po śmierci ciała, w nowych walkach i trudach, ale i w nowych zasługach, podnosi się do coraz wyższego bytu, to podobnie duch zbiorowy pewnej części ludzkości, pozbawiony swego ciała, czyli swojego widomego politycznego bytu, ma wyrabiać się do wyższej doskonałości: a jeżeli do niej dojdzie, doczekać i dosłużyć się bytu nowego, który będzie dla tego zbiorowego ducha tem, czem jest dla jednego, indywiduального, zmartwychwstanie w ciele uwielbionem. Odłóżmy na bok filozoficzną i poetyczną terminologię Krasińskiego—(próba grobu, śmierci niema—wszędzie kolebki, niema nigdzie trumny) a jego nauka w swojej istotnej treści wyjdzie na to, że społeczeństwo, które padło, jeżeli w

upadku swoim będzie wyrabiać w sobie zalety i siły, a zwyciężać słabości i wady, może w tym stanie materialnego niebytu wzmocnić się i naprawić tak, że przy zdarzonych okolicznościach stanie o własnej mocy, i zajmie miejsce na świecie może większe, niż zajmowało dawniej. Jego własna wartość wzrośnie; z wartością wzrośnie łaska i pomoc Boża, a skutkiem tych połączonych czynników będzie siła i pełność życia. Oto, co znaczy próba grobu, jeżeli ją przełożymy na prosty język trzeźwej i powściągliwej prozy: a wtedy pokaże się, że tajemniczość, mistycyzm, mglistość, jest w pozorach i osłonach tej myśli, ale nie w jej istocie i treści. Umysł najtrzeźwiejszy, najbardziej sceptyczny nie może powiedzieć, żeby takie spożytkowanie swego nieszczęścia, takie w niem odzycie, było rzeczą w zdrowej logice i w praktyce niemożliwą.

Kraśiński zaś nie mówi nigdzie, iżby ono było rzeczą konieczną i niechybną. To być może, ale to nie musi być. Odzycie w próbie grobu i przez nią, zależy od sposobu, w jaki się ta próba odbędzie. Jeżeli odbędzie się ze świadomością, że jest próbą, że starą wolą wyrobienia w sobie cnoty i siły, i z rzeczywistym tej woli skutkiem, w takim razie nastąpi nie tylko odzycie, ale życie pełniejsze i piękniejsze, bo rozszerzone, zahartowane i rozjaśnione przebyciem trudem, zdobywym charakterem i doświadczeniem, zasługą tej szlachetnie przebytej próby, i brakiem odpowiedzialności za złe jakie się przez ten czas na świecie działo. Jeżeli zaś przeciwnie, złe weźmie górę nad dobrem, pokusa nad sumieniem i duchem publicznym, jeżeli próba zamiast to społeczeństwo poprawić i podnieść zepsuje je tylko i stoczy, wtedy nie będzie odzycia ani życia, tylko śmierć i rozkład — „nicestwo“ — które to społeczeństwo samo sobie, „na dnie przepaści pościele“.

Przypuśćmy teraz, że to społeczeństwo ma tę świadomość swego stanu i tę wolę wyrobienia się i podźwignienia, że w swoim upadku statecznie i nieustannie pracuje nad tem, żeby wyrobić i zdobyć sił i przymiotów coraz więcej, a wad i słabości swoich się pozbyć. Przypuśćmy, że tą pracą doszło do wielkiej sumy rozumu i charakteru, a w ślad za tem nabyło i sił materialnych. Przypuśćmy dalej, że to wszystko zyskawszy, ono chrześcijańskiego sumienia, świadomości złego i dobrego, nie tylko nie zatraciło, ale owszem przez swoje ciężkie doświadcze-

nia nabrało wyższego i jaśniejszego pojęcia swoich obowiązków i ludzkich przeznaczeń: że jego uczucie sprawiedliwości względem drugich — (miłości bliźniego w stosunkach publicznych i międzynarodowych) — wzmocniło się i wyostrzyło; że ono ma stały zamiar godzenia swojej woli i swoich postępów z prawem Bożem i z dobrem bliźniego: rzecz prosta, że byłoby to społeczeństwo bardzo szlachetne, bardzo zdrowe, i bardzo rzetelnie bardzo wysoko cywilizowane. Takim zaś będąc, skoroby raz czynnie w dziejach świata wystąpiło, musiałyby grać w nich rolę nie tylko dobrą i piękną, ale wielką. Działyłoby swoją wolą i swoją mocą, ale i swoim przykładem także; byłoby w swojej epoce miarą i typem tej chrześcijańskiej cywilizacji, do której ludzkość ma stopniowo dążyć i dojść. I znowu przełożymy na powszedni prozaiczny język takie wyrażenia Kraśińskiego, jak „będziesz mocarstwem — aniołem“ albo „stań nad niemi ich na ziemi — ideałem“ — albo „dadzą światu jej koronę“, słowem weźmy trzeźwo i prozaicznie poetyczne ostatnie *Widzenie z Przedświt*u, a znowu będziemy musieli powiedzieć, że niema tu nic, co by było w zdrowej logice i w praktyce spraw ludzkich niemożliwym.

St. Tarnowski

Bóg
człowiek
ludzkość

Psalm Wiary.

Psalm Wiary jest ze wszystkich Krasińskiego wierszy najzupełniejszym wyrazem i składem jego pojęć filozoficznych. W ciasnym obrębie stu kilkudziesięciu wierszy zawarta jest sama najistotniejsza treść jego przekonań o Bogu, o istocie i przeznaczeniach człowieka i ludzkości. Stąd zbitość nadzwyczajna tego wiersza, którego żadne słowo nie jest obojętnem lub zbytecznym, każde koniecznym, wyrażającym jakieś ważne, niezbędne ogniwo w łańcuchu jego rozumowań. Stąd jedrność nadzwyczajna stylu. Rzadko zdarzy się widzieć u największych nawet pisarzy, taką obfitość i wagę myśli oddaną tak małym zasobem słów. Pod tym względem jest Psalm Wiary niewątpliwie jednym z dziwnych zjawisk z językowych i stylistycznych arcydzieł naszej poezji. Oprócz tego, przy wielkiej powadze a nawet uroczystości tonu, on jest prosty, i zwrotów sztucznych, wyszukanych, napuszonych, jakie się u Krasińskiego nieraz zdarzają, tu niema. Nie można się dziwić, jeżeli wielu ma w tym wierszu szczególne upodobanie; jest on w swoim rodzaju, jako wiersz filozoficzny, doskonałością, przez najtrafniejsze zastosowanie stylu do przedmiotu, przez wyjątkową, nadzwyczajną treściwość słów i wykładu, połączoną z zupełną jego jasnością.

Psalm Wiary określa istotę i przeznaczenie człowieka, ale na tem nie poprzestaje; mówi on nadto, czem jest Bóg w swojej istocie i w swoim stosunku do stworzenia, czem są, do czego dążą dzieje i przeznaczenia ludzkiego rodu.

Jest więc człowiek złożony z ciała, duszy, i ducha, podległy śmierci na to, by mógł przejść do wyższego życia; nieznanący jej, kiedy już do niego doszedł;

But. Ojciec | Myśl | Dziecie | Duch Sw. 103 —

dążący ciągle do Boga przez walki i trudy zrazu, przez coraz wyższą miłość i szczęśliwość później; im bliższy Boga, tem lepiej widzi i czuje przedział między Nim a sobą, aż wreszcie w żywocie wiecznym ciągle rośnie, działa, tworzy, w postępie bez końca, w szczęściu i miłości bez granic.

Bóg znowu, jest Ojcem, Synem, i Duchem, jak w katechizmie, co w myśli jego wychodzi na to samo, jest tylko innym wyrazem tego, że Bóg jest „Bytem, Myślą i Życiem“ „On w świecie jak Myśl mieszka i jak byt wieczysty“, czyli przenika i ożywia świat, a „za krańcami świata“ „on jest osobisty“.

My wszyscy, zrodzeni z Boga, musimy żyć nieśmiertelnie, i z nim razem tworzyć dalej, tak jak on nas stworzył; z „wewnętrzna nas samych wyprowadzać światy“ „o ile możemy biedni w anielskiej pokorze

„to coś Ty nam dał z łaski, oddawać Ci Boże“
Lecz, „szkołą duchów są ludzkości dzieje; przez nią tylko i z nią razem duch każdy może dojść do swego przeznaczenia, może się „ludziom wypromienić anielsko“

A do dnia tego wiodące tu wschody,
To w łasce Twojej poczęte narody,
Przez narody wolne tylko, żyjące w zgodzie i sprawiedliwości, dojść może ludzkość do tej harmonii, do tego braterstwa, które jest jej przeznaczeniem na ziemi, a będzie jej przemianowaniem, podniesieniem do wyższego bytu. Między temi są niektóre wybrane na to, by innym były przykładem, i straszną walką w grobie wyrobiły dla wszystkich więcej miłości i więcej braterstwa, i „wyższe w ludziach pojęcie o Tobie (o Bogu)“.

Takim jest naród Twój Polski o Panie!
kto jest jego cząstką, powinien znać się cząstką Twojej woli.

„Chrystus wciąż w Tobie żyje, o Ludzkości“—jest nietylko Zbawicielem, ale jego życie jest typem, figurą jej życia. Poczęta z Przczystej Dziewicy, z Myśli Bożej, dążąca do stolicy Ojca, musi ona przejść przez trud i męczeństwo. A chwała Chrystusa w Przemianowaniu wyobraża, że i ludzkość także zanim swoje ziemskie życie zakończy będzie przemieniona, zrzuci z siebie szataństwo niewoli, kłamstwa opętanie i niewoli, zawilość, a

Weźmie z sobą duchowe poznanie.

I serca wieczną nieskończoną miłość

I z temi dwoma świętymi potęgi

Jak Chrystus w światła wzbije się okręgi

Jestto więc wszystko, co składa zasadniczo filozofię Krasieńskiego, co jest jego Wiara; Stąd nazwa tego Psalmu. Człowiek, jego żywot wieczny, Bóg, wreszcie dzieje ludzkości, jako wyobrażenie i powtórzenie życia Chrystusa Pana, urzeczywistnienie jego prawa, jako jej przeznaczenie i przyszłość.

Niema też w Psalmie Wiary jednego jeszcze pewnika filozofii Krasieńskiego, troistych dziejów ludzkości, i mającej się zacząć trzeciej epoki: ten pewnik znajdzie się w Psalmie następnym.

Taki jest Psalm Wiary, założenie najszersze, formuła na ogólne przeznaczenie ludzkiego indywiduum i ludzkości, prawo kardynalne i niezmienne, które dopełnionem być musi. Łatwo poznać, że już tu, jakkolwiek pośrednie i dalekie, ale jest wyraźne przystosowanie do konkluzji Psalmu Trzeciego. Jeżeli każdy z nas, Polaków, ma się czuć częstką woli Bożej, a wszyscy razem jesteśmy powołani do tego, żeby wyrabiać w ludziach „więcej miłości i więcej braterstwa i wyższe pojęcie o Bogu”, to rzecz jasna, że powinniśmy „Hajdamackie rzucić noże”. Ale niebawem przejdziemy do dowodów bliższych, do powodów, dotyczących nas bezpośrednio, do rzeczy bardziej szczegółowych, lepiej określonych, a popierających jeszcze silniej i wyraźniej konkluzje ostatniego Psalmu.

St. Tarnowski.

Psalm nadziei

„Dość już długo, dość już długo,
„Erzmiał na strunach wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą
„W czynów stał“.

Tak się zaczyna psalm drugi—psalm Nadziei.

Ten kiedy wyszedł, i długo jeszcze potem, czytany był i rozumiany tylko jako przepowiednia lepszej przyszłości. Kiedyśmy z zapałem powtarzali „czas uderzyć w czynów stał”, rozumieliśmy, że wieszcz widzi przed sobą bliską wojnę—zwycięską; wystarczyło nam słyszeć i wierzyć, że „idzie moc zwycięska, obiecany Poczieszciciel”, a ujrzy go pierwszy, „kto niewinnie umęczony”. Dziś widzi się, że w tych strofach, które zdają się brzmieć tylko wieszczem natchnieniem i zachwyceniem, jest także całe rozumowanie, cała filozofia Krasieńskiego. To jest dalszy ciąg poprzedniego psalmu, z tą różnicą, że kiedy tamten odnosił się do rzeczy częścią objawionych, częścią doświadczonych, a więc znanych, i wyrażał Wiarę poety, ten, odnoszący się do przyszłości, do rzeczy niewiadomych, choć niemniej na przekonaniu jego oparty, wyraża jego nadzieję zupełnie pewną, wyrozumowaną, ale nie stwierdzoną jeszcze, zatem nadzieję tylko.

Kiedy on każe uderzyć „w czynów stał”, a my musimy przez to stać oręża, wojne, to w jego pojęciu czyn ten — (który materialnie, faktycznie może, a zapewne musi, objawić się jako wojna), nie znaczy przecież jednego czynu ani jednej walki, ale oznacza ten nieustanny przyszły czyn filozoficzny, ten wątek dziejów, snujący się ze świadomej woli, zgodnej z sumieniem, który u Cieszkowskiego w Prolegomenach nazwa-

ny jest Thatsact i uważany za zamię przyszłej epoki historycznej, a przez Krasieńskiego z zapalem i wiare przyjetą i przechowany jak jeden pierwiastek zasadniczy w skladzie jego pojec.

„Zbawiciela Objawiciel“, który „wezmie z Ojca, wezmie z Syna“, to dokladny wyraz tej myśli, ze trzecia epoka Ducha sw. nie bedzie Objawieniem prawd nowych i nieznanych, tylko lepszym zrozumieniem i zastosowaniem praw Chrystusowych. „Ten, na czym juz pogrzebie byly wszystkie króle swiata“, a kto wzrok utopion trzyma w niebie“ i „patrzy w Ducha strony“, to znana nam nauka o smierci, oktra jest warunkiem lepszego zycia, o podnoszeniu sie ducha zbiorowego (narodowego), jak ducha osobistego, w takiej „próbie grobu“. Wreszcie ziemia „tem stroskana“, która musi przyjac pokój, odlamki ludzkości skladajace kiedys „jeden swiat i kościół“, to ostateczne przeznaczenie rodu ludzkiego na ziemi, do którego on dojdzie przez wolne narody. Ale ta filozofia ozywiona tu jest, oswietlona, rozplamieniona, uczuciwem natchnieniem i uniesieniem. Nigdy moze Krasieński nie mowil takim porwijacym triumfalnym tonem pewności, nigdy tak nie reczyl za przyszłość; a ten poped rwacy, ta „nadzieja sila“ jest wielka pięknoscią drugiego Psalmu. Przeciez i tu nawet ta nadzieja czy obietnica nie jest bezwarunkowa. Kto czyta uwaznie, a mysl poety zna dobrze, ten nie przeoczy wiersza „z wiary waszej wola wasza—z woli waszej czyn wasz bedzie“. Ten czyn pierwszy, czyn zwycieski i nastepujacy po nim czyn nieustanny wznoszenia coraz wyzej siebie i ludzkości, ten „bedzie z woli waszej“, a wiemy ze Krasieński pojmuje wole, jako swiadomie zgodna z sumieniem, dobrowolnie zjednoczona z wola Boga. Tylko taka wola moze wydac ten czyn, który ma byc podniesieniem ludzkości.

St. Tarnowski.

Psalm Miłości.

Poeta przekonany byl, ze jesli terrorystyczne hasla w lud pojda, jesli przyjete zostana za artykuly wiary ludowej jak to sie stalo w streszczajacym niejako „Prawdy“ „Katechizmie demokratycznym“ Kamieńskiego — to wywoleja rozpętanie instyktów najgorszych, dni rewolucji francuskiej, dni „Nieboskiej“ sprowadza sie na Polske. Nikomu mozliwosc skutków groznych nie mogla sie przedstawiac w tak wyolbrzymionych formach, jak Krasieńskiemu.

Marzenia zbyt daleko siegajace, pragnienia wybujałe sprawiaja zawsze, ze gdy realizacja ich zbliczac sie zdaje, niepokój ogarnia przedewszystkiem. Smutne doświadczenia kazaja sie obawiac, ze rzeczywistosc kłam zada rojeniom — pewniejsza jest przyszłość jasna w niedostepnej krainie marzenia, niz w latwo skrzywic sie dajacych drogach usilowań praktycznych. A to grozilo wypaczenie jak najgorsze ideom poety.

Dotknięte bylo to, co w kierunku jego myślenia stannowilo skladnik najistotniejszy. Wśród przemian idei wierne byl stale przeswiadczeniu, ze „zbrodnie nowe“ nie zdolaja zbawienia przynieść, ze najszczytniejsze dazenia w niwecz sie obracaja, gdy srodków wyborem kieruje szatan: — Masynissa.

Wiec uderzyl w dzwon twogi i przestrogi—i haslom terroru przeciwstawil haslo miłości.

Przed oczy tych, co terrorizm uwazali za droge mozliwa — stawial w Psalmie Miłości widma ohydnej karty dziejowej: „Hajdamackie rzucie nozel!“

Jako filozof przedewszystkiem zwalczal zasade srodków gwałtownych; jesli autor „Prawd“ powolywal sie na przyklad rewolucji francuskiej, to autor „Przedswitu“ opo-

wiadał, iż zbliżająca się epoka nowa innych już, szlachetniejszych żąda środków.

Z krwi i z błota stary świat!
My do innych idziem lat,
Promień z niebios spadł już nowy

Czas już przejrzeć Boga wolę,
Czas anielski podjąć trud,
Czas odrzucić wszelki brud
I tem samem znieść niewolę.

Dawnych błędów naśladować nie wolno — świat wyżej idzie; od kamienia rozwija się duch ku coraz wyższym stopniom — a „cel wieków—szlachetnienie“.

Zwłaszcza pojęciu Polski, jako pierwowzoru ludzkości przyszłej, przeciwne były hasła terroru. Jeśli Polska spełnić miała rolę, którą jej wyznaczał Krasieński, musiała czysta zostać i niepokalana. Wołał tedy poeta:

Że ten tylko więzy przetnie,
Kto namaszczony cnoty znakiem —
Że na ziemi być Polakiem,
To żyć bosko i szlachetnie!

Terrorystyczne przeprowadzenie rewolucji społecznej wieść miało do zwycięstwa nad Moskwą. Myśl taka była w sprzeczności jaskrawej z owym pojęciem walki Polski z Rosją, jakie wytworzył sobie autor „Traktatu o Trójcy“ — Dla niego nie była to tylko walka dwu narodów, ale walka dwu pierwiastków: dobrego i złego, Ormuzda i Arymana. Polska i car-to dwie wiary walczące — wiara w światłość i wiara w ciemność. Kto więc Polsce służy, musi być sługą dobrego pierwiastka. Jeśli złych środków się chwyci, tem samem przechodzi na stronę Moskwy:

Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat w gorszą wpycha noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni—
Choćby nie był Moskał rodem,
Ten Moskalem stał się z ducha,
Ten mongolskich natchnień słucha —
Moskwa — piekło mu narodem.
Nie tylko jednak idea trzeciej epoki i Polski niezgod-

L. Płak
Wzrostem

na jest ze stosowaniem środków gwałtownych — historia nawet, na którą powoływać by się chcieli zwolennicy terroru, przeciw nim świadczy zdaniem poety:

Nikt przez mordy i katusze
Nie był wieków dyktatorem!

Słabo tylko rzeź wybiera,
Czy mu imię jest — Marjusza,
Czy mu imię — Robespiera!

Przeciw takim teorjom Pankracych oburzył się w poecie hrabia Henryk. Jego sympatya dla arystokracji rosła z biegiem lat, chociaż wady szlachty ostro krytykował. Trudno mu było zresztą wierzyć, by głębokie, wzniosłe teorye, na których chciał budować przyszłość, mogły stać się odrazu własnością mas, ciemnych jeszcze i nieoświeconych, przejętych dążeniami materialnemi; teorye te na wykonawców żądały ludzi kultury odpowiedniej, tradycya już popychanych „w wyższą stronę“. Idea ewolucji, przedradzająca się z konieczności w ideę ciągłości historycznej, wierzyć kazała, że ci, co przeszłość tworzyli — i to przeszłość godną wielkiego posłannictwa — i nadal przewodnictwo dźwiznąć mają. Z nieuświadomionych może jasno sympatyi i uprzedzeń i uświadomionych jasno przesłanek historyzoficznych wynikały słowa, że „bez Szlachty Ludu nie ma“, że:

Poprowadzi lud do bitwy,
Kto prowadzić Lud ten umie:
Szlachta Polski — Rusi-Litwy.

Widział wprawdzie poeta, że przemiana dokonywała się w narodzie, że szlachta sama przestała być całością narodu — że Polską ma być ogół narodu t. zn. lud i szlachta (bo „stanu trzeciego“ nie chciał w Polsce uznawać); ale ta synteza nie mogła zdaniem jego być upadkiem szlachty — i szlachta i lud wznieść się miały do wyższej jedności:

Z Szlachtą polską polski Lud,
Dusza żywa z żywym ciałem
Zespolone świętym szalem,
Z tego ślubu jeden Duch,
Wielki naród polski sam.

Takie właśnie zespolenie miłosne będzie świętym czynnikiem przyszłości, tej potędze odpowiadając, którą Apostoł

Henryk
2
Historja

Szlachta
Lud

X

narodów za najwyższą uznał, ponad wiarę i nadzieję miłość stawiając.

Nie jest czynem rzeź dziecinna,
Nie jest czynem wyniszczenie. —

Jedna prawda boska, czynna,

To, przez miłość przemienienie

Jeden tylko, jeden cud:

Z Szlachtą polską polski Lud.

Zdania inne, inną drogą wieść chcące, nie cofające się przed zbrodnią — to wynik jadu niewoli, trującego duszę, to pokusy szatańskie — jedno z wielu, które Polsce chcą wydrzeć mesyaszowy charakter. W pokusach tych ostatnia próba, w niej ma Polska okazać, że jest „wszechzłego wiecznym wrogiem“, a więc istotną przewodniczką ludzkości ku królestwu Bożemu, w którym zle zwyciężone będzie.

(Kleiner J.):

Psalm Żalu.

Że Słowacki nie był nigdy w zupełności panem swojej myśli; że był z usposobienia nerwowy i burzliwy, a w tej chwili wzburzony; że w rzeczach politycznych zdrowego sądu nie miał nigdy; że wreszcie pod wpływem swej religijnej doktryny stracił do reszty jasną świadomość i rzeczywistości i swojej własnej myśli, to wszystko wiadome jest aż nadto. Dziwić się też nie bardzo można, że Słowacki pomylił się tak grubo w przewidywaniu i sądzeniu wypadków, że przygotowania do mniemanego powstania roku 1846 brał za rzecz dobrą, opór przeciw tym przygotowaniom za zbrodnię przeciw ojczyźnie. I gdyby wiersz swój do autora Trzech Psalmów był napisał inaczej, to, zważywszy na jego naturę, i jego sąd nigdy nie wyrobiony, zważywszy, że go napisał przed sprawdzeniem słów Krasieńskiego, przed wypadkami, można by żałować go tylko, ale się na niego nie oburzać. Ale sposób, w jaki napisał, ten jest zły, ten jest naprawdę oburzający.

Według Ciebie mój szlachcicu

Cnotą naszą znieść niewolę...

Gdzie i kiedy Krasieński powiedział co podobnego? Z których jego słów dałoby się wyciągnąć, nie dosłowne brzmienie, nie znaczenie, ale tylko prawdopodobieństwo, tylko możliwość, tylko cień możliwości myśli, jaką mu Słowacki podsuwa? Nigdy i nigdzie; a przeciwnie, każde jego dzieło, każdy wiersz, każde słowo zadaje Słowackiemu fałsz oczywisty, sromotny. Aż żal biednego Słowackiego, bo zrobił rzecz sobie niegodną, zrobił rzecz jedną z brzydszych, jaką człowiek zrobić może: przekręcał słowa drugiego, podsuwał im myśl, jakiej w nich nie było, naciągał je wbrów oczywistości, zuchwale, bezczelnie.

On tymczasem od kłamstwa niestety zaczął swój wiersz do autora Trzech Psalmów (wiersz zresztą tak pełen pięknych ustępów, że aż żal tej pięknej formy, że mieścić w sobie musi treść tak podejrzaną), powiedział Krasińskiemu, że według niego „cnotą naszą znieść niewolę“, a dalej tonem fantastycznych wieszczych widzeń, lekkomyślnych i dziecinnych sądów, frazeologii ówczesnych emigracyjnych dzienników, dowodzi mu, że się boi Polaki, ludu i powstania, że jest tchórz, zły Polak i arystokrata.

Że Krasiński pod tym zarzutem zostać nie mógł, że chciał odpowiedzieć, to rzecz naturalna, to winien był sobie, i prawdzie, i sprawie której służył. Ale do tej obrony własnej, dodał jeszcze raz przypomnienie własnych przekonań, skład własnej wiary i nadziei, i napisał pierwsze słowa pociechy, jakie w Polsce wyszło po roku 46 — ostatnie słowo swojej poezji, a zarazem całej naszej poezji proroczej i wieszczej, dwa ostatnie Psalmu

Jest siła dziwna, tajemnicza, a wielka w prawdzie, i w człowieku, który jej broni; jest w jego słowach w tonie, w jakim są wyrzeczone, taka powaga, że choć bez zapалу namiętności, bez sztuk i ozdób wymowy, spokojnie i poprostu mówi, tak, tak — nie, nie — schyla się tylko głowę przed tą powagą, i nie znajduje się żadnej odpowiedzi. Jest w rzeczywistości cierpieniu prawdziwej ludzkiej istoty coś, co zdobywa więcej współczucia i uszanowania od najpiękniejszych, najdramatyczniejszych sytuacji w poezji. I do takich rzeczywistych, historycznych, należy Przypadek Krasińskiego, oskarżony publicznie, a jego odpowiedź należy do tych niezawodnie, w których głos niewinności i prawdy odzywa się z największą powagą i z największą prostotą. Niema wykrzykników, niema skargi, niema oburzenia, ani pogardy, ani wyrzutu, — ale jest taka siła i moc i taka godność prawdy, że oskarżycielowi zostaje potem tylko jedno, wstyd bez ratunku i rady. Pierwsze ustępy Psalmu Żalu, należą do najpiękniejszych rzeczy, jakie Krasiński kiedykolwiek napisał. Prawda, że straszne stwierdzenie tego co przepowiadał w trzech pierwszych Psalmach, mogło mu dodać powagi; ale też poczucie słuszności i własnej niewinności daje taką pewność siebie, taki spokój wielki i przygniatający, taką majestatyczną prostotę (nigdy Krasiński nie był prostym

i nigdy bardziej majestatycznym jak w pierwszych wierszach Psalmu Żalu) — że te jego słowa liczyć się muszą do najpiękniejszych i najbardziej tryumfujących odpowiedzi, jakie niewinność spotwarzona znalazła kiedykolwiek w rzeczywistości lub w poezji.

„Więc strach, mówisz, mówił ze mnie

„Gdym przeczuwał że się w ciemnię...

„Zasuwamy, a nie w zorzę...

„Prawdę mówisz“...

W zakończeniu „Bojaźń moja, męstwo twoje niech osądzi Pan“ — w tem odwołaniu się do Boga, jest taka pewność siebie, takie przekonanie, że on sam a nie przeciwnik miał słuszność, że lepiej widział, lepiej służył, lepiej swoją sprawę kochał, a fakt dodaje takiej wagi słowom, że ciężar jednego i drugich tylko człowiek zupełnie bezsumienny i bezczelny znieść może; człowiek z naturą szlachetną musiał pod nim upaść, złamać się, zamilknąć. Słowacki rzeczywistości zamilknął.

Potem dopiero nie wyrzut, ale coś gorszego, bardziej palącego wstydem jak sam wyrzut, zdziwienie! Jaki? ty? — ty, który masz oczy, nie widziałeś, który masz rozum, nie rozumiałeś? — ty, który tak kochasz i o swojej miłości tyle mówić umiesz, tyś nie uczuł, że to nieszczęście, że to prawie śmierć? i biegłeś przed tem wszystkim, zdawało ci się, że jak Tyrteusz zagrzewający swoim śpiewem do bitwy i do zwycięstwa, a naprawdę szedłeś jak ksiądz przed trumną na pogrzebie i śpiewałeś de Profudis, mniemając dziecinnie i płochy, że śpiewasz Pieśń Zmartwychwstania? konkluzji niema — ale dorobić ją, domyśleć ją łatwo — więc tak umiesz patrzeć? tak umiesz myśleć? i tak umiesz kochać? więc z twego rozumu i z twojej miłości tyle pożytku? konkluzja nie napisana, ale wyraźna z tego wszystkiego, wołająca wielkim głosem, jest: „wejdź w siebie, porachuj się z sobą“, Na chwałę Słowackiego powiedzieć trzeba, że tę konkluzję zrozumiał, głos ten usłyszał. Ale czy wielu jest takich jak on? czy dla największej liczby nie był on głosem wołającego na puszczy?

Uczucie osobiste, uczucie człowieka skrzywdzonego, spotwarzonego, odzywa się w dalszym ustępie:

„Bodajbyś wieszcu był wieszcił prawdziwie“

Ustęp jest wspaniały: nic wymowniejszego, nic bardziej tryumfalnego nie da się pomyśleć. Zarozumiałość

duma biednego Słowackiego odniosła najdroższą karę, mogła przypatrzeć się sobie i osądzić się w swojej marności. A musiał on doznać i jednej jeszcze goryczy: wspomnieć, że człowiek, na którego się rzucił tak wściekle a tak niesprawiedliwie, na którego rzucił oskarżenie publiczne a fałszywe, był jego przyjacielem niegdyś, był ten sam, który go pierwszy uznał za poetę, który go zasłaniał i bronił, który mu nie zrobił nigdy nie złego. Krasiński ani słowem jednym nie wspomina tej dawnej przyjaźni; ale Słowacki pod każdym słowem musiał to wspomnienie czytać, musiał sam sobie wydawać się niewiernym i niewdzięcznym. W odpowiedzi Krasińskiego jest jedno słowo srogie, krwawe:

Szlibyśmy oba i szczęśliwi oba

Ty chwałą własną—ja Polski zbawieniem.

Gdyby te dwa wiersze był opuścił, byłby się wzniósł do najwyższej wysokości przebaczenia. Może byłoby to jeszcze piękniej, wznioślej; ale nie można się dziwić, że je napisał, że obrażył tak ciężko, tak niesprawiedliwie, a obrażony przez przyjaciela, przez człowieka, który go znał i wiedział dobrze, że „podług niego znieść niewolę nie było cnotą“, że mu wymówił tę chwałę własną, która była wielką małością jego duszy, dla której może i ten wiersz napisał. Dziwić się raczej można Krasińskiemu i podziwiać go, że w swoim smutnym tryumfie jest tak umiarkowany. Inny na jego miejscu byłby przeciwnikowi powiedział prawdę bez względu i bez miłosierdzia, byłby go przekonał o płochość, o lekkomyślność o polityczną głupotę, tak otwarcie i głośno, tylko słusznie, jak go tamten oskarżył o bojażń i o „cnotą naszą znieść niewolę“. Kto inny nie byłby Słowackiemu darował ani jednego wyrzutu, byłby go upokorzył i zawstydził na śmierć i na wieki, Krasiński godząc jednym tylko słowem w jego miłość własną, jest jeszcze bardzo wspaniałomyślny, bardzo umiarkowany w korzystaniu ze swej wyższości.

Po tych pięknościach wstępu wyznać trzeba, że dalsze części Psalmu Żalu, nie utrzymują się na tejsamej wysokości natchnienia, owszem spadają dość nisko.

Wszystko, co znamy już oddawna jako Krasińskiego filozofię historii, co od roku 1846 widzimy zawsze w jego listach, jako oburzenie na wersalską demagogię, jako przekonanie, że ona odrodzenie Polski odsuwa i niemoż-

liwem czyni: jako przewidywanie, że ta Polska przejdzie jeszcze przez gorsze klęski i upadki wstydlwsze: jako wiara wreszcie że ona i od innych lepszą być, i w końcu zwyciężyć musi, to wszystko w tym Psalmie znajduje się w krótkim streszczeniu. Jest on więc z tego względu ciekawy i ważny. Ma też niektóre zwroty lub wyrażenia szczęśliwe, bardzo silne i śmiałe; najwięcej może w ustępie trzecim. Wszystko co Krasiński mówi, czy przeciw rewolucyjnej teorii czy w obronie chrześcijańskiego postępu i postępowania, słuszne i mądre jest. Tylko to nie Psalm, to dyskusya. Rekapitulacya naprzód teorii Słowackiego o „Duchu wiecznym rewolucyonistie“, a następnie zbijanie tej teorii przez wszystkie argumenta historyczne, polityczne i moralne, argumenta dobre i słuszne niezawodnie: prawda, zwycięstwo w tej sprawie jest przy Krasińskim. Ale poetycznie dalszy ciąg Psalmu Żalu pięknym nie jest. Pomimo, a może właśnie dla pewnego silenia się na wzniosłość i natchnienie (widocznego w tym rytmie ciągle zmienianym, w tych krótkich dwu lub trzech-głoskowych wierszykach), pomimo takich machin poetycznych, jak ten sąd ostateczny nad narodami, odbywający się na dolinie Józefata, nie można zaprzeczyć, że całość zostawia wrażenie ciężkiej prozaiczności. Jestto filozofia historii, rzecz dydaktyczna, ujęta w natchnioną formę Psalmu; rzecz, która z natury udać się nie mogła, a która w tym razie jest tem cięższą, że fantazyja i uczucie poety nie podnoszą jej w górę. Rozum, dowodzenie, ścisła logika, właściwość najwybitniejsza umysłu Krasińskiego, występuje tu z całą ścisłością; w ciągu zaś tych dowodzeń i rozumowań, nie wiedzieć, czy dla tem lepszej definicyi filozoficznej, czy dla tem większej piękności poetyckiej, folguje Krasiński swojemu popędowi do tworzenia nowych wyrazów, i cały Psalm, z wyjątkiem początku tak jest naszpikowany kataklizmami, katastrofami, rewolucyami, i tym podobnemi wyrazami, które mu nadają ton dziennikarskiego artykułu, tak zeszepony wyrazami ukutemi ad hoc, a niezgrabnemi i ciężkiemi, naprzykład: a-nielica, wypoludnić się, przepostacić się, przepromienić się, przepiekielnąć, odmilościć się, zbożyć się, bożoczłowieczy czyn, tak jest pelen nieszczęsnego wszech, przyczepianego do wszech rzeczy i wszech rzeczowników, że z całej poezyi Krasińskiego jest to może rzecz najcięższa

i najprozaiczniejsza w tonie. A szkoda, bo gdyby był zdołał utrzymać się na wysokości wstępu, Psalm Żalu byłby równym temu, który po nim następuje.

Nie na to pisał Krasiński te Psalmy, żeby Słowackiemu dowiódł, jak się grubo pomylił. Tryumf taki nie trudny, zwłaszcza kiedy dowodzenia podjęły się fakta; a pociecha marna powiedzieć drugiemu, że źle zrobił. Dla serc małych to rozkosz, dla wielkich smutek; jak dla wielkich umysłów nie dość jest wykazać złe, trzeba pokazać dobre, które na miejscu tego złego być powinno; nie dość krzyczeć na drugich, że robią nie tak jak trzeba ale powiedzieć, co trzeba robić; wtedy dopiero zadanie spełnione, wtedy stało się zadosyć obowiązkowi. Ale ten obowiązek tak rzadko spełnia się między ludźmi, że spełnienie jego musi uchodzić za jedną z wielkich zasług. A jeżeli jest nią zawsze, to cóż dopiero w czasach nieszczęścia i rozbicia, kiedy ludzie odurzeni klęską chodzą jak błędni, i nie wiedzą co robić, czego się trzymać, gdzie szukać dla siebie ratunku. Krasiński, który przed nieszczęściem spełnił obowiązek jeden, przestrzegając, a naturalnie jak Cassandra, jak prorocy izraelscy, przestrzegając nadarmo, po nieszczęściu miał obowiązek drugi, odezwać się do sumień, a rozumom jasno wyłożyć jego powody. Pośród chaosu zabójczych negacyi, które owo nieszczęście spowodowały, chciał postawić twierdzenie zbawcze, zbawienną prawdę—pośród chaosu rozpacz i zwątpień, chciał postawić znak wiary, wbić w sam grunt serc kotwicę nadziei, napisał Psalm Dobrej Woli.

St. Tarnowski.

Psalm Dobrej Woli.

Wskazany był ideał etyczny jako warunek zmartwychwstania narodowego. Ale czy istotnie wewnętrzna doskonałość jest wystarczającym warunkiem? Czy istotnie ona tylko potrzebna, by cel osiągnąć?

Na to odpowiedź dawał utwór, również w roku 1846 napisany, lub przynajmniej rozpoczęty, z podobnego podłoża duchowego wyrosły — „Psalm Dobrej Woli“. Pozornie skrajnym optymizmem tchnący, pozornie dalej idący, niżli „Przedświt“, jest on przecież wytworem zmiany w kierunku myśli, która pod wpływem wypadków przewagę dała pierwiastkowi, występującemu w „Psalmie Miłości“. Gdy „Przedświt“ był proroctwem — „Psalm Dobrej Woli“ jest postulatem.

Jest to rozwinięcie dwu motywów ideowych, których wyraz jako rama ujmuję poszczególne ustępy:

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie.

Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie.

Wszystko Bóg dał Polsce — mówi poeta w myśl
poglądów zawartych w „Przedświcie“, dał jej przeszłość,
ustrojoną w blaski cnoty, wpajającą „Chrystusa w świec-
kie dzieje“, w „otchłaniach porozbiorowej doliny“ cudow-
nie żywą zachował i nową świetnością i świętością otoczył-
u schyłku epoki dał jej możność dziejowego posłannictwa:

Wszystko nam dałeś, co nam dać mogłeś Panie:
Żywot najczystszy — a więc godzien krzyża,
I krzyż — lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża,

Najwyższe daleś w czasie powołanie,
 Tchem dzieje świata Tyś przegiał, jak kłosa,
 Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa;
 Ziemiś nam ujął — a spuścił niebiosy.
 Ale na tym kończy się działanie łaski Bożej. Bóg
 wolną wolę zostawił stworzeniu—więc od woli Polaków
 zależy, czy spełnią posłannictwo.

Nie ograniczył się przecież Bóg do takiego stworze-
 nia warunków; wolnej woli narodu nie zostawił bez wska-
 zówek, lecz przestrogi jej dał, czego się ma chronić, dał
 jej przykłady odstrasżające.

Takim przykładem przedewszystkiem los Jerozolimy.
 Jako przykład odstrasżający wymieniona jest Jerozo-
 lima w „Psalmie,” jako przedstawić wad, od których
 uchronić chciał Krasiński Polskę—waśni stronnicych i
 potępionej już w „Irydjonie” nienawiści i żądzy zemsty:

Rozdarta w sobie—a zemstą do końca
 Przeciw ludzkości całej szalejąca.
 I ona kiedyś być miała królową
 Pogańskim katom, świecącą w koronie,
 Lecz, że wciąż śniła o tych katów zgonie,
 A dość Twych iskier nie miała w swem łonie,
 By nad nich podnieść się życiem na nowo,
 Odkrólewszczona....

I nowe też, współczesne przykłady odstrasżające dał
 Bóg Polakom. By wszelki środek zbrodniczy, gwałt wszel-
 ki nienawistnym, wstrętnym dla nich uczynić, okazał im
 „w ciemnościach sprośne gwałtów wzory.”

Tyle uczynił Bóg dla Polski.—Reszta od niej zależy.
 A to, co jej własnym siłom, jej własnej tylko woli
 pozostawione, ciężkiem jest zadaniem. Niebezpieczeństwo
 grozi jej okropne.

W „Przedświcie” zdawało się, że pewna jest już dro-
 ga do zwycięstwa i tryumfu.

Dokładniejsze przypatrzenie się stosunkom polskim i
 poznanie haseł uwagę skierowało na trudności, na pokusy.

Mówił o nich „Psal� Miłości:”
 Wszystkie światła chcą zwierzęta
 W zwierzę zmienić cię, Aniele!
 U stóp świętych twój Golgoty
 Wszystkie złości zgromadzone,
 Wszystkie Fałsze i Ciemnoty,

Wszystkie czarne wieku Düchy,
 Ci z nożami—ci z łańcuchy—
 A chcą wszystkie mąk korone,
 Zwiąć ci z czoła w piekiel strone,
 Byś zmartwychwstań wielkim czynem
 Nie zabłysła Serafinem.
 Teraz dopiero—w r. 1846—obawy takie nabrały siły
 istotnej.

Obawiał się „Nieboskiej w najpiekielniejszym znacze-
 niu,” przewidywał czasy, w których „lud na gruzach i
 trupach obalonych wieków na nowe puściłby się kształty
 społeczne, niezawodnie komunistyczne.” „Światby chrze-
 scijański tak skończył jak pogański, tylko że przez napływ
 wewnętrznych barbarzyńców, a prawo Chrystusa dopiero
 po niesłychanych gwałtach i rozstrojach wygórowałoby w
 nowej zupełnie formie nad tym zamętem, w formie no-
 wej ale w tym samym duchu wszechmiłości. I niezawod-
 nie wyższy byłby to świat od naszego, ale dopiero po
 wiekach kilku burzy i klęsk, jakich ludzie nie oglądali dotąd”.

Zgodnie z systemem swym los Polski uważał za wa-
 runek losu Europy. A Polska wydawała mu się przez trzy
 potęgi zagrożona: przez Rosję, uosabiającą wrogi Europie
 azjatycki pierwiastek, przez podburzanie instynktów niskich
 u ludu, o co „demagogów” winił, przez reakcyjne elemen-
 ty, które, Jezuitom zdawna niechętny, mianem Jezuitów
 piętnował: „Demagogi, Mongolizm i Jezuita, wszyscy trzej
 wiodą nas do tego, byśmy umarli wraz ze światem sta-
 rym, któremu wiek ten dzwoni już na śmierć. Próba ol-
 brzymia, takiej w historii jeszcze nie było. Tu się okaże
 nieśmiertelność nasza!”

I poczucie niebezpieczeństwa tego, tej grozy położe-
 nia ozwało się w owym najoprymystyczniejszym na pozór
 „Psalmie” z potęgą całą, raz jeszcze wydobywając z fan-
 tazji Krasińskiego obraz gigantyczny, nieco w duchu daw-
 niejszych wizji jean—paulowskich pojęty, lecz oryginalny
 i mocy pełen:

My nad otchłania, na ciemnym przesmyku

.....

Anioły patrzają— a tam, z drugiej strony,
Ciemność pod spadem bezgłębnym wybrzeża!
I pnie się—wzdyma—rośnie, ku nam zmierza.

.....

I wstała sina w pasach czerwoności,
W czarnych błyskawic czarnej jaśni płynie,
Rdzę z krwi pokoleń i gruzy i kości
Na swych topielach piętrzy ku wyżynie,
Gdzie wpół nad grobem, a wpół jeszcze w grobie
Stoim w tej pierwszej odrodzenia dobie.
Jeśli zawrotnym na nią spojrzym okiem,
Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,
Wnet zórz nam światło poblednie na skroni
I Syn nad nami Twój lzy nie uroni
I Duch nie będzie nam Pocieszycielem:
Na dnie jej sobie nicestwo pościele!

W tej strasznej chwili naród sam się ratować musi
—od niego zależy zbawienie; Bóg już łaską Swą nie za-
stąpi własnej woli.

Lecz o pomoc mimo to błaga poeta i do Matki
Boskiej zwraca prośbę o wstawiennictwo. I już widzi Kró-
lową Polski, jak przed tron Boży krew Polski niesie obok
krwi Chrystusa i o łaskę się modli.

Od pokus piekielnych ratować ma to wstawiennictwo
— bo tylko o to chodzi, by naród wolą własną, czystą,
wzniosłą, zmartwychwstanie zdobył:

O czystą tylko błagamy Cię wolę
Wewnątrz nas samych—Ojczy, Synu, Duchu!

Błagamy Ciebie: stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypłen kłakole
Złud świętokradzkich—i daj wiekuiste.
Śród dóbr Twych dobro—daj nam dobrą wolę!

Jeśli Krasiński twierdził, że Bóg wszystko dał Polsce
i jeśli to Polakom głosił, to teraz—w chwili obaw cięż-
kich i narzucającej się niema! rozpacz—głosił to w tym
celu, by wniosek wysnuć, że od łaski Bożej niczego się

więcej domagać ni spodziewać nie wolno. Wszystko dał
Bóg—więc nie da już niczego, więc odtąd sami wszystko
zdobyć mamy.

Żaden Twój Cherub nam w pomoc nie zbieży!
Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!

Im większymi blaskami otaczał Polskę, tem więcej
żądał od niej. Im bardziej ją czynił narodem wybranym,
tem więcej od niej wymagał samodzielności.

KONIEC



257239

L A C I N A:

Tekst wyd. Teubnera i inne; Cezara, Owidjusza
Liwjusza, Horacjusza Wergiljusza, Cyserona i inne.

Tłomaczenie do Cezara, Liwjusza, Owidjusza, Horacjusza,
Wergiljusza, Korneljusza, Cyserona i innych klasyków łaciń.

Cezar—Pamiętniki o wojnie galliskiej ks. I. Tekst prze-
kład, słowka, komentarz gramatyczny.

Cezar—tłomaczenie 8-ej ks. (Hirtius)

Lewickiego—tłomaczenie początki nauki języka łacinskie-
go cz. I. i II. (z polskiego na łacinę i z łaciny na polski).

Składnia języka łacińskiego.

L I T E R A T U R A:

biór ćwiczeń na tematy literackie (temnik) kurs 7-8 kl.
Pytania i odpowiedzi z literatury polskiej.

Mickiewicz w oświetleniu najcelniejszych krytyków. —
Mickiewicza Życie i dzieła " "

Słowacki W oświetleniu najcelniejszych krytyków
Słowackiego Życia i dzieła " "

Krasinskiego Nieboska-Komedja, Irydjon, Przedświt i
Psalmy—w oświetleniu najcelniejszych krytyków.

*Krytyka poszczególnych dzieł. Streszczenie, rozbiór i o-
pracowane tematy.*

Mickiewicza — Pan Tedeusz, Dziady, Grażyna, Ballady
i Romanse. Konrad Wallenrod, Sonety Krymskie, i inne.

Słowackiego—Kordjan, Lilla Weneda, Anielli, Jan Bie-
lecki, Książd Marek, Beniowski i inne

Kochanowskiego—Treny, Odprawa posłów Greckich.

Fredry: Zemsta, P. Jowialski, Śluby panieńskie, P. Geldhab-
Malczewskiego, Niemcewicza, Goszczyńskiego, Sien-

kiewiczza, Kraszewskiego, Wyspiańskiego, Żeromskiego, Rey-
monta, Orzeszkowej, Konopnickiej, Rzewuskiego, Prusa,

Ujejskiego, Towiańskiego, Skargi, Lenartowicza, Zaleskiego,
Potockiego, Zabłockiego, Felińskiego.

Skróty literatury polskiej. — *Skróty historii starożytnej*
średniowiecznej, nowożytnej i Polski.—*Literatura obca, klasy-*
czna: Corneila, Mollier, Sofokles, Plutarch, Homer, Tasso, i inne.

Odyseja-Homera—rozbiór, dokładna treść. J. Wibranda,
Iliada—charakterystyka osób: "

257239

JĘZYKI OBCE:

6
Język-angielski dla Polaka bez pomocy nauczyciela.—
Samouczek ułożył *J. Słonimski*.

Słownik polsko-ang. i ang-polski z wymową „Dux”
 „ „ „ „ „ *Caillé*
 „ „ „ „ „ *Drzewieckiego*
 Metoda Franc. *Berlitza cz. I.*

Praktyczna metoda jęz. Franc. Argus w 2-ch cz.
 Polsko-franc. rozmówki ze sposobem wymowy „Logos”
 Słownik franc-polski i polsko-franc. *Calliér*
 „ „ „ z wymową „Dux”

Rozmówki polsko-niem. ze sposobem wymowy „Logos”
 Elementarz polsko-niemiecki.

Samouczek języka niemieckiego według najnowszej meto-
 dy i doświadczeń pedagogicznych *Kotuly*

Dokładny słownik niem.-pol. i polsko-niem. *Mosbach* *Lukaszewski*.

Rozmówki Włoskie ze sposobem wymowy „Logos”
 Samouczek praktyczny jęz. Włoskiego „Argus” w 2 ch cz.
 Esperanto w 10-ciu lekcjach z kluczem

Słownik polsko-hebrajski
 i różne inne samouczki i słowniki

Kontury map geograficznych, używane w szkołach—12,
 nazw 1) Półkule 2) Europa 3) Azja 4) Afryka 5 i 6) Ameryka 7) Au-
 stralia 8) Ziemie polskie 9) Włochy 10) Francja 11) Półwysep
 Bałkański 12) Półwysep Skandynawski.

Mapa królestwa Polskiego rozmiar 250 X 160 podklejo-
 na, na walcach.

Książki, treści, różnej znajdujące się w księgarni na
 składzie głównym.

Literatura żydowska (w języku polskim) 4 tomy w ozdobe-
 nej oprawie.—*Karpeles*—Rzut oka na literaturę żydowską.—
Kempner—Zarys ekonomji społecznej.—*Karyszew*—Pogadanki
 ekonomiczne.—*Lerua-Bolie*—Antysemityzm.

Oprócz wymienionych znajdują się na składzie **wszystkie**
 podręczniki do wszelkich zakładów naukowych.

Szczegółowy katalog na żądanie wysyła się bezpłatnie